

POLSKA I AMERYKA
SOJUSZ W IMIĘ WOLNOŚCI

Witajcie w Polsce



Parada Pułaskiego w Nowym Jorku jest coroczną uroczystością, która odbywa się w pierwszą niedzielę października. Jest to jedna z największych imprez polonijnych w Stanach Zjednoczonych. Parada jest okazją do uczczenia pamięci generała Kazimierza Pułaskiego, bohatera walk o niepodległość Polski i Stanów Zjednoczonych.

W trakcie Parady występują liczne zespoły polonijne, orkiestry i kapelle. Na ulicach Nowego Jorku można również podziwiać pojazdy wojskowe, historyczne i współczesne. Parada Pułaskiego jest okazją do świętowania polskości i promocji kultury polskiej w Stanach Zjednoczonych. Jest to również wydarzenie, które integruje polską społeczność w Nowym Jorku i na całym świecie.

Oficjalny partner



Kocha m Polskę?

Jakie działania podejmuje rząd RP w budowaniu pozytywnego wizerunku Polski? Czy polskość jest nadal atrakcyjna i piękna? Co może zrobić każdy Polak dla promocji swojej ojczyzny? Na te oraz inne pytania odpowiada prof. Piotr Gliński, minister kultury i dziedzictwa narodowego, w rozmowie z Grzegorzem Zasępą, redaktorem naczelnym „Super Expressu”.

nie o muzea, archiwa i biblioteki na Zachodzie, ale także zabytki i pamiątki polskie w różnych zakątkach globu. Wspieramy ponad 30 instytucji na całym świecie, m.in. Instytut Piłsudskiego w Nowym Jorku czy Muzeum Polskie w Chicago. Przeprowadziliśmy nowelizację ustawy, która pozwoli na stałe finansować niektóre z nich bezpośrednio z budżetu państwa. Dotychczas mogliśmy to robić tylko poprzez granty i programy, tak było i jest np. w przypadku Instytutu Sikorskiego, Maissons Laffitte czy POSK. Teraz będziemy mogli robić to systemowo i bezpośrednio z budżetu. Pierwszą taką instytucją, współprowadzoną i systemowo finansowaną przez mój resort, będzie powołana w 1838 r. w Paryżu słynna Biblioteka Polska.

- PFN jest często krytykowany za zakup jachtu i Love Poland. Uważa Pan, że ten projekt miał uzasadnienie?
- Zupełnie nie rozumiem tego ataku związanego z programem - pierwotnie - Mateusza Kusznierewicza. To najwybitniejszy polski żeglarz sportowy, z bardzo dużym potencjałem wizerunkowym. Zgłosił się do PFN z projektem rejsu, który by służył Polsce w portach całego świata. Stany Zjednoczone, Australia, Nowa Zelandia, Wielka Brytania, ale także Francja, Hiszpania Włochy, wszystkie te państwa wykorzystują regaty do promowania swoich krajów. Miliony ludzi na całym świecie się tym interesują.

- Ale przyzna Pan, że to drogie przedsięwzięcie.
- Bardzo drogie. I dlatego Polska Fundacja Narodowa nie porwała się od razu na America's Cup (najbardziej prestiżowe regaty na świecie - red) ale wystartowaliśmy z jachtem, który dotychczas wygrał już 11 różnych regat oceanicznych i wyśztałcił do żeglarsstwa sportowego, oceanicznego, około tysiąca osób. Ci młodzi ludzie prowadzą dalej ten projekt. Ja nigdy na tym jachcie nie pływałem, bo przecież dopiero byłby wrzask, że polityk pływa sobie za publiczne pieniądze. Widziałem go raz, w stoczni, kiedy był remontowany przez tych młodszych żeglarzy. Oni sami przy tym pracowali. To naprawdę zaszczyt taki projekt wspierać, a wciąż słyszę krytyczne uwagi. Niektórzy nie rozumieją, że powrót Polski do morza polegał na wychowaniu morskim. Niedawno usłyszałem, że ten jacht wcale nie jest polski, bo nie został wyprodukowany w Polsce. To jakby zarzucił Robertowi Kubicy, że nie jeździ Syrenką. Wytrzymujemy te ataki. Jestem dumny

z jachtu, podobnie jak z programu „Zwiastun”. Dzięki niemu 10 tysięcy amerykańskich żołnierzy poznał polską historię.

- No dobrze, poznają i co potem z tą wiedzą robią?
- Jak to, co? Stają się w pewien sposób ambasadorami Polski. Lepszymi niż niejednym dyplomata. Nie dość, że widzą, że Polska jest fajnym krajem, który łatwo pokochać, polubić, to mogą się jeszcze czegoś dodatkowo dowiedzieć, co jest związane z etosem żołnierskim, bo nasza historia jest pełna tego etosu. Poznając naszą historię, lepiej rozumieją naszą postawę - wobec Wschodu, Zachodu i różnych ingerencji w nasze sprawy wewnętrzne.

- Gdyby pan miał zachęcić Amerykanina do przyjazdu do Polski, jak by Pan to zrobił?
- Po pierwsze bym powiedział, że jest to kraj o pięknej różnorodności, gdzieś tam jeszcze pięknej przyrodzie. I podobnie pięknej kulturze, pełnej wolności i tolerancji. Ale podkreśliłbym także, że jest to najbezpieczniejsze obecnie miejsce w Europie. A dla Amerykanów może szczególnie ważne byłoby i to, że Polska jest krajem o wielkim sukcesie gospodarczym. Mam największy wzrost gospodarczy w ciągu ostatnich lat - 34 procent. To jest coś, co warto zobaczyć: jak Polska potrafi się tak rozwijać gospodarczo. Mimo pandemii, mimo wojny, mimo niekorzystnego politycznego kontekstu, polska gospodarka tak dobrze sobie radzi. Dla Amerykanów biznes jest podstawą, więc to może być atrakcyjne. Piękne, wygodne drogi, zadbane miasteczka i wioski, umiarkowany klimat, wspaniałe inwestycje kulturalne, muzealne - zapraszamy!

- Pan dobrze zna Amerykę?
- Niewiele brakowało, a zamieszkałbym w Stanach Zjednoczonych.
- Jak to?
- To taka amerykańska historia. W latach 80. napisałem doktorat, który nie został wydany z przyczyn cenzuralnych. Była to kara za moją działalność opozycyjną. I pod koniec lat 80-tych dwóch słynnych amerykańskich profesorów, Seymour Martin Lipset i James Coleman, wraz z najwybitniejszym wów-

czas polskim socjologiem, Stefanem Nowakiem, postanowili zorganizować program dla - przepraszam za słowo - dobrze zapowiadających się polskich socjologów średniego pokolenia, którzy dobrze rokują, a jednocześnie nie mogli jeździć wcześniej za granicę. I załatwili w Fundacji Forda 6 stypendiów na trzech czołowych uniwersytetach amerykańskich. W ten sposób znalazłem się na Stanfordzie, jednym z najlepszych uniwersytetów na świecie. Mogłem tam zostać, bo byłoby do tego warunki.

- I dlaczego Pan nie został?
- Bo za bardzo tęskniłbym za zapachem polskiego lasu (śmiech). I pomyślałem też sobie tak: skoro nie zostałem za granicą w czasach PRL-u, którego nie znosiłem, to jak teraz mam zostawić Polskę, która wreszcie staje się wolna?

- Dla takiego młodego człowieka wyjazd do Ameryki w 1989 to musiało być przeżycie.
- Tak. Wyłądowałem w San Francisco dokładnie 1 stycznia 1990 r. Stypendium było bardzo przyjazne. Na campusach amerykańskich, jak wiadomo, dostępnych jest tysiące możliwości. Tu można dosłownie wszystko. Jednocześnie przygotowałem przez te pół roku materiały do habilitacji, za którą później w Polsce dostałem prestiżową nagrodę im. Stanisława Ossowskiego. Tak, że ten mój wyjazd do USA przdał mi się także - ostatecznie - merytorycznie (śmiech).

- Nigdy pan nie żałował tego, że pan tam nie został?
- Nie, nigdy nie żałowałem. Myślę, że u mnie to też jest kwestia charakteru. Ja jestem bardzo związany z Polską, nieprzypadkowo zostałem politykiem, nieprzypadkowo zajmowałem się zawodowo i w inny sposób sprawami publicznymi, społecznymi. Nie miałem takiego genu, żeby chcieć tam zostać. Miałem wielu przyjaciół, którzy zawsze chcieli wyjechać i w różnych falach imigracyjnych wyjechali. Jestem z takiego pokolenia, które bardzo krwawiło, pół klasy szkolnej znalazło się w Australii czy w Stanach. I mam wielki szacunek dla ich wyborów. Ale ja podjąłem inną decyzję.



Grzegorz Zasępa, red. nac. Super Expressu: - Pułaski, jak wiadomo, to jeden z naszych wielkich bohaterów narodowych, a dla Ameryki chyba jeszcze większy. Niestety tu, za oceanem, nie wszyscy wiedzą, że był Polakiem. Jak można to zmienić? Prof. Piotr Gliński, minister kultury i dziedzictwa narodowego: - Jest prawdą, że mamy olbrzymie zaległości jeśli chodzi o budowanie wizerunku Polski za granicą. To dotyczy nie tylko Pułaskiego, ale bardzo wielu osób czy zjawisk, elementów naszej historii, chociażby polskiej Solidarności. My staramy się to zmieniać. Mamy nowe instytucje, które się zajmują kształtowaniem wizerunku Polski za granicą, na przykład Polską Fundację Narodową, która zresztą w Stanach Zjednoczonych jest obecna. Współfinansowała powstanie Muzeum Ofiar Komunistów, które znajduje się w centrum Waszyngtonu, niedaleko Białego Domu. Wspiera też regularnie tzw. Polskie Noce organizowane przez naszego koszykarza, byłego zawodnika NBA, Marcina Gortata. Staramy się ten problem zauważać i sukcesywnie tę rzeczywistość zmieniać.
- Drugi nasz polsko-amerykański bohater to Tadeusz Kościuszko. Nie brak w USA jego pomników, ulic, czy mostów jego imienia...
- Jeżeli chodzi o Kościuszkę, wyprodukowaliśmy film fabularny o nim. Pewnie na film zasługuje także Pułaski. Ministerstwo jednak nie wyreczy artystów. Warto zaznaczyć, że jedyne w Polsce Muzeum Pułaskiego, które się znaj-

duje w Warce, gdzie Pułaski się urodził, jest od 2018 roku współprowadzone, czyli współfinansowane, przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. To była skromna placówka powiatowa, a teraz jest poważne muzeum, o randze, można powiedzieć, narodowej, z sukcesami frekwencyjnymi, z ciekawymi wystawami, programem edukacyjnym. Natomiast jest prawdą, że Polska wciąż nadrabia zaległości w budowaniu naszego wizerunku za granicą. Zaległości z czasów PRL, ale także III RP. Nie mamy takiej maszyny marketingowej jak np. Niemcy. Ale działamy. Instytut Adama Mickiewicza, inna nasza instytucja, która zajmuje się promocją kultury za granicą, zrealizowała np. wśród kampusów amerykańskich konkurs na musical o Ignacym Janie Paderewskim. Zwycięski projekt był później wystawiany w Poznaniu i w Warszawie. Ogromnie dużo robi także przywołana wcześniej Polska Fundacja Narodowa. W Polsce stacjonuje ok. 10 tysięcy amerykańskich żołnierzy. Są oni objęci programem „Zwiastun”, który polega na udziale tych żołnierzy w wydarzeniach związanych z polską historią, wizytach w instytucjach kultury. Spotkałem ich chociażby 1 sierpnia na Paradzie w Warszawie. Wtedy dowiadują się, że znany im z USA Casimir Pulaski był Kazimierzem Pułaskim - polskim szlachcicem i bohaterem.

- Do Fundacji jeszcze przejdzie. Pan wspominał o Paderew-

skim, pewnie pan wie, że był on jednym z inicjatorów Parady Pułaskiego w Nowym Jorku. Jak pan myśli, jak to się stało, że od 85 lat udaje się Polakom rokrocznie zmobilizować tysiące ludzi i organizować Paradę w centrum miasta, bo takim jest 5 aleja. Że swoją polskość manifestują nawet potomkowie emigrantów dziesiętnastowiecznych...
- Bo polskość jest atrakcyjna i piękna. Parada jest wielką wartością i odwołuje się do tego właśnie, co nas łączy. Postawa amerykańskiej Polonii i jej zaangażowanie zasługuje na podziw. Spotkałem się niedawno z przedstawicielem Związku Podhalan w USA. Powiedział, że kolejni pokolenia żyjące w Ameryce, nawet jeśli zaczynają tracić kontakt z polskim językiem, to wciąż aktywnie działają w różnych polskich organizacjach, śpiewają w zespołach folklorystycznych, biorą udział w polonijnych imprezach. I to podtrzymuje ich polskość. Tożsamość jest ważna dla nas wszystkich, bo daje siłę wspólnoty narodowej, ale także poszczególnym jej członkom. Dzięki temu możemy rywalizować na świecie. A świat współczesny jest bardzo konkurencyjny. Żeby w tej konkurencji wygrać, trzeba także dbać o polskość.

- Polacy mieszkający za granicą i posiadający polskie obywatelstwo mają prawo głosić. To wcale nie jest takie oczywiste jeśli chodzi o inne nacje. Czy powinno się zostawić Polonii możliwość brania udziału w wyborach?
- Oczywiście. Powinniśmy dążyć do tego, żeby jak najwięcej osób głosiło, bo głosują ci, którzy mają do tego także prawo formalne. Czyli są polskimi obywatelami. Każdy polski obywatel powinien móc głosić. Powiem nawet więcej: powinni głosować, bo to jest obywatel-

ski obowiązek. Oczywiście, każdy ma wolność podejmowania decyzji w tej kwestii. Natomiast moja opinia jest taka, że każdy powinien być zaangażowany.

- Wspomniał pan o Polskiej Fundacji Narodowej. Ona początki miała bardzo trudne, bardzo złą prasę w Polsce. Jak pan ocenia PFN z perspektywy kilku lat.
- Miała trudny start, ponieważ my jako Prawo i Sprawiedliwość, jako Zjednoczona Prawica, mieliśmy w ogóle bardzo trudny start. To wynikało m.in. z tego, że druga strona, posiadając bardzo silne i agresywnie zaangażowane politycznie media, próbowała nas zniszczyć propagandowo. Także poprzez czynniki PR za granicą. Nastąpiło coś takiego jak odmowa uznania wyników demokratycznych wyborów, odmówiono nam demokratycznej legitymacji, naszego mandatu.

To się odbiło także na Polskiej Fundacji Narodowej. Rzecz nietykalna, że gdy my chcemy walczyć o polski wizerunek, budować instytucje, które są polską racją stanu, to jesteśmy atakowani bardzo silnie przez niektóre media, przez opozycję. Te środowiska często do prostu występują w imieniu interesu, co tu dużo mówić, zagranicznego, mówiąc delikatnie. Niemcy nie są zadowoleni, że Polska buduje takie podmioty jak Polska Fundacja Narodowa. Niemcy mają swoje fundacje, które w Polsce działają i to one - według nich - mają odgrywać główną rolę. Finansować na przykład działalność opozycji, tak jak ostatnio. Zresztą nie po raz pierwszy. Taka jest przykra rzeczywistość. My dopiero nadrabiamy stracone lata, budując własne instytucje.

Prof. Piotr Gliński minister kultury i dziedzictwa narodowego oraz zarząd województwa podkarpackiego - marszałek Władysław Ortyl i wicemarszałek Bogdan Romaniuk podczas uroczystości podpisania umowy o potrzebie ochrony pamięci o heroicznych postawach Polaków w siedzibie Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowe





W czasie konfederacji barskiej Pułaski walczył w obronie Częstochowy



Muzeum Kazimierza Pułaskiego w Warce – obraz przedstawiający śmierć generała w bitwie pod Savannah

Kazimierz Pułaski – urodzony dowódca

Kazimierz Pułaski (1745-1779), jeden z najwybitniejszych polskich dowódców wojskowych, był zagorzałym patriotą i zwolennikiem wolności. W 1771 roku, w czasie konfederacji barskiej, Pułaski był jednym z dowódców konfederatów, którzy planowali zamach na życie króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Plan zamachu został udaremniony, a Pułaski został zmuszony do ucieczki z Polski.

Pułaski nigdy nie przyznał się do udziału w planach zamachu na króla, ale jego zaangażowanie w konfederację barską i antymonarchistyczne poglądy wskazyują, że był gotów na taki krok. Należy pamiętać, że konfederacja barska była ruchem oporu przeciwko rosyjskiej interwencji w Polsce, a Pułaski był przekonany, że król Poniatowski współpracował z Rosjanami. W tym kontekście plan zamachu na króla można uznać za akt patriotyzmu i walki o wolność Polski.

Kazimierz Pułaski przybył do Ameryki w 1777 roku na zaproszenie francuskiego generała Lafayette'a, który był jego przyjacielem. Francuz był przekonany, że Pułaski może być cennym naby-

kiem dla armii amerykańskiej. Pułaski jako ochotnik, wstąpił do Armii Kontynentalnej. Niemal z marszu wziął udział w bitwie pod Brandywine (11 września 1777 r.). Mimo młodego wieku miał już spore doświadczenie bojowe oraz organizacyjne. W Polsce prowadził zaciągi, formował i szkolił oddziały.

Armia brytyjska pod dowództwem generała Williama Howe'a, zaatakowała wojska amerykańskie dowodzone przez generała Jerzego Waszyngtona. Amerykanie zostali zaskoczeni. Pułaski przybył na pole bitwy w ostatniej chwili, gdy armia amerykańska już się wycofywała. Pułaski sformował oddział kawalerii i zaatakował Brytyjczyków od tyłu. Atak był niespodziewany i skuteczny. Udało mu się zmusić Brytyjczyków do wycofania się. Dzięki swojej odwadze uratował życie Jerzego Waszyngtona, za co 15 września 1777 roku promował Pułaskiego na stopień generała brygady amerykańskiej kawalerii.

„Boston Gazette” z 2 października 1777 r. tak pisała o Pułaskim: „Bardzo duża liczba francuskich oficerów brała udział w akcji. Markiz de la Fayette łączył młodość z odwagą, wykorzystując swe dobre uro-

czenie i miły charakter. Polski h r a b i a P u ł a s k i z c z ę s ą c i ą l e k k i e j k a w a l e r i i p o d j e c h a ł n a r e k o n s a n s p o d p o z y c j e w r o g a”. Pułaski był przekonany, że polscy emigranci mogą przyczynić się do zwycięstwa Amerykanów. Zaproponował sformowanie oddziału kawalerii złożonego z polskich żołnierzy. Kongres wyraził zgodę na tę propozycję i 13 sierpnia 1777 roku Pułaski został mianowany generałem brygady i otrzymał dowództwo nad Legionem Pułaskiego. Legion składał się z 200 żołnierzy lekkiej piechoty i 68 ułanów. Był dobrze wyszkolony i wyposażony. Pułaski był talentowanym dowódcą i jego oddział szybko zyskał uznanie w armii amerykańskiej.

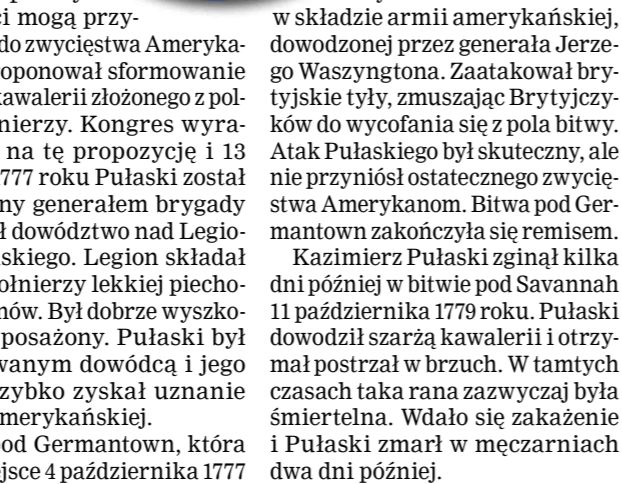
Bitwa pod Germantown, która miała miejsce 4 października 1777 roku, była częścią kampanii jesiennej wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Pułaski dowodził w niej 200-osobowym oddziałem kawalerii emigranci mogli przyczynić się do zwycięstwa Amerykanów. Dowodzonej przez generała Jerzego Waszyngtona. Zaatakował brytyjskie tyły, zmuszając Brytyjczyków do wycofania się z pola bitwy. Atak Pułaskiego był skutecznym, ale nie przyniósł ostatecznego zwycięstwa Amerykanom. Bitwa pod Germantown zakończyła się remisem. Kazimierz Pułaski zginął kilka dni później w bitwie pod Savannah 11 października 1779 roku. Pułaski dowodził szarżą kawalerii i otrzymał postrzał w brzuch. W tamtych czasach taka rana zazwyczaj była śmiertelna. Wdało się zakażenie i Pułaski zmarł w męczarniach dwa dni później.



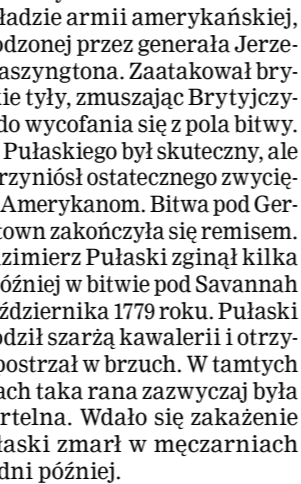
Salonik w muzeum w Warce w dawnym pałacu Pułaskich



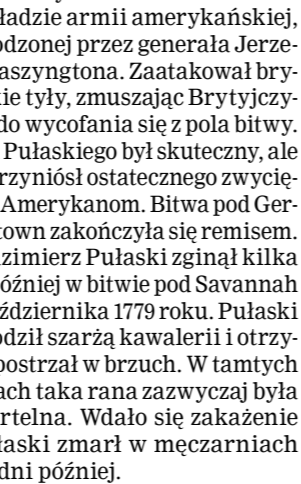
Popiersie Pułaskiego, Jasna Góra, Częstochowa



Pomnik i kopiec postawiony na cześć gen. Kazimierza Pułaskiego w 150. rocznicę jego śmierci 1926 roku w Krzyniów



...w Detroit,...



...i w Waszyngtonie

Popiersia Pułaskiego i Kościuszki, bohaterów dwóch narodów, w muzeum w Warce

Pułaski i Kościuszko w walce o wolność Stanów Zjednoczonych

Kazimierz Pułaski i Tadeusz Kościuszko to dwaj polscy bohaterowie walki o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Obaj przybyli do Ameryki wkrótce po ogłoszeniu Deklaracji Niepodległości. Kościuszko był głównym inżynierem armii amerykańskiej – Jego fortyfikacje odegrały kluczową rolę w zwycięstwie Amerykanów nad Brytyjczykami. Pułaski został generałem kawalerii amerykańskiej. Zorganizował i dowodził Legionem Pułaskiego, który walczył w bitwach pod Brandywine, Germantown i Savannah i stał się załazkiem amerykańskiej kawalerii.

ADRIANNA OSTASZEWSKA

Tadeusz Kościuszko – żołnierz i inżynier



Franciszek Smuglewicz, Przysięga Kościuszki na Rynku w Krakowie, 1794 r.



Kopiec Kościuszki w Krakowie



Pomnik Kościuszki w West Point,...



...w Detroit,...



...w Detroit,...



...i w Waszyngtonie

Tadeusz Kościuszko (1746-1817) został wykształcenie inżynierskie w Szkole Rycerskiej w Warszawie, którą ukończył w 1769 roku. Szkoła założona przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, przygotowywała kadry oficera dla Wojska Polskiego. W jej programie znajdowały się przedmioty z zakresu inżynierii wojskowej, takie jak fortyfikacja, artyleria i budownictwo. Kościuszko wyróżniał się w nauce i był jednym z najlepszych uczniów szkoły.

Po ukończeniu Szkoły Rycerskiej, Kościuszko wyjechał na studia zagranicę. W latach 1770-1774 studiował w Akademii Inżynierskiej w Paryżu. Zdobył tam wiedzę z zakresu inżynierii cywilnej: budownictwa, hydrauliki i urbanistyki. Wiedzę pogłębiał m.in. w Akademii Wojskowej Szwoleżerów Gwardii Królewskiej w Wersalu pod Paryżem, której profesorem był Didier-Gregoire Trincano, autor nowatorskiej idei fortyfikacji, odmiennej od powszechnie obowiązującej koncepcji bastionowej.

Tadeusz Kościuszko przybył do Ameryki w sierpniu 1776 roku. Przyjechał do Filadelfii, gdzie został mianowany głównym inżynierem armii amerykańskiej. Wkrótce Kościuszko pracował nad fortyfikacją Filadelfii, która była wówczas głównym ośrodkiem politycznym kolonistów. Jak to się stało, że młody wojskowy, który nie znał angielskiego, ani nie miał doświadczenia w wojnie dostał tak odpowiedzialne stanowisko? Kościuszko miał szczęście, że udało mu się skontaktować z Benjaminem Franklinem. Ten dogłębnie przezgaminował młodego oficera. Kościuszko musiał wykazać się wiedzą m.in. z zakresu inżynierii wojskowej i fortyfikacji. Franklin był pod wrażeniem wiedzy Kościuszki i polecił go do pracy na rzecz Pensylwańskiego Komitetu Bezpieczeństwa. Franklin, genialny samouk-konstruktor, był jednym z najbardziej wpływowych ludzi w Ameryce i jego poparcie pomogło Kościuszce zdobyć pozycję głównego inżyniera armii amerykańskiej.

Franklin darzył wielkim szacunkiem Kościuszke. W liście do Thomasa Jeffersona z 1778 roku napisał: „Kościuszko jest jednym z tych ludzi, którzy mają w sobie wszystko, co niezbędne do bycia wielkim człowiekiem”. Zaplanowane i zrealizowane przez Kościuszkę fortyfikacje były kluczowe dla zwycięstw Amerykanów w wielu bitwach, w tym w bitwie pod Saratogą w październiku 1777 r., która uważana jest za zwrotny punkt w wojnie o niepodległość. Kościuszko zaprojektował system umocnień i szanów, który pozwolił Amerykanom powstrzymać natarcie Brytyjczyków na rzekę Hudson. To zwycięstwo zachęciło Francuzów do przystąpienia do wojny po stronie Amerykanów. Do najświetniejszych fortyfikacji Kościuszki zalicza się te w Ticonderoga, West Point i właśnie w Saratodze. Tadeusz Kościuszko szybko awansował w armii amerykańskiej. W 1777 roku został mianowany generałem brygady i objął dowództwo Fortu Ticonderoga. Zaprojektował i wybudował nowe fortyfikacje. W 1778 roku Kościuszko objął dowództwo Fort West Point. Był on kluczowym punktem strategicznym i jego zdobycie przez Brytyjczyków mogło zakończyć wojnę. Kościuszko zaprojektował i wybudował nowe fortyfikacje, które umocniły obronę fortu.

...i w Waszyngtonie

Rok później Kościuszko wziął udział w bitwie pod Saratogą, która zakończyła się zwycięstwem Amerykanów. Odegrał kluczową rolę w zwycięstwie Amerykanów, dowodząc artylerią. Jego zasługi zostały docenione przez Kongres Stanów Zjednoczonych, który przyznał mu tytuł generała i nadał mu grunty w Wirginii. Gdy tylko otrzymał pieniądze z Kongresu, przeznaczył je na wykupienie i wykształcenie czarnoskórych mieszkańców nadanej mu ziemi.

Kościuszko był głęboko przekonany o potrzebie wolności i demokracji. Zaangażowanie młodego oficera w walkę o niepodległość Stanów Zjednoczonych było wyrazem jego ideałów, którymi nasykany podczas nauki w przedrewolucyjnym Paryżu. Kościuszko wierzył, że wszyscy ludzie są równi i mają prawo do wolności. Powrócił do rodzinnego majątku na Litwie, gdzie ograniczył pańszczyznę chłopom, a kobiety zwolnił z obowiązku pracy na rzecz dworu. Kościuszko pisał w liście do siostry, Anny Estkowskiej z 1792 roku, że trzeba „pamiętać zawsze, że w naturze wszyscy równi jesteśmy, że bogactwa i wiadomości czynią tylko różnicę”.

Kościuszko był głęboko przekonany o potrzebie wolności i demokracji. Zaangażowanie młodego oficera w walkę o niepodległość Stanów Zjednoczonych było wyrazem jego ideałów, którymi nasykany podczas nauki w przedrewolucyjnym Paryżu. Kościuszko wierzył, że wszyscy ludzie są równi i mają prawo do wolności. Powrócił do rodzinnego majątku na Litwie, gdzie ograniczył pańszczyznę chłopom, a kobiety zwolnił z obowiązku pracy na rzecz dworu. Kościuszko pisał w liście do siostry, Anny Estkowskiej z 1792 roku, że trzeba „pamiętać zawsze, że w naturze wszyscy równi jesteśmy, że bogactwa i wiadomości czynią tylko różnicę”.

Kościuszko był głęboko przekonany o potrzebie wolności i demokracji. Zaangażowanie młodego oficera w walkę o niepodległość Stanów Zjednoczonych było wyrazem jego ideałów, którymi nasykany podczas nauki w przedrewolucyjnym Paryżu. Kościuszko wierzył, że wszyscy ludzie są równi i mają prawo do wolności. Powrócił do rodzinnego majątku na Litwie, gdzie ograniczył pańszczyznę chłopom, a kobiety zwolnił z obowiązku pracy na rzecz dworu. Kościuszko pisał w liście do siostry, Anny Estkowskiej z 1792 roku, że trzeba „pamiętać zawsze, że w naturze wszyscy równi jesteśmy, że bogactwa i wiadomości czynią tylko różnicę”.



K. G. Schweikart, Portret Tadeusza Kościuszki, 1802 r.

bycia wielkim człowiekiem”.

Zaplanowane i zrealizowane przez Kościuszkę fortyfikacje były kluczowe dla zwycięstw Amerykanów w wielu bitwach, w tym w bitwie pod Saratogą w październiku 1777 r., która uważana jest za zwrotny punkt w wojnie o niepodległość. Kościuszko zaprojektował system umocnień i szanów, który pozwolił Amerykanom powstrzymać natarcie Brytyjczyków na rzekę Hudson. To zwycięstwo zachęciło Francuzów do przystąpienia do wojny po stronie Amerykanów. Do najświetniejszych fortyfikacji Kościuszki zalicza się te w Ticonderoga, West Point i właśnie w Saratodze. Tadeusz Kościuszko szybko awansował w armii amerykańskiej. W 1777 roku został mianowany generałem brygady i objął dowództwo Fortu Ticonderoga. Zaprojektował i wybudował nowe fortyfikacje. W 1778 roku Kościuszko objął dowództwo Fort West Point. Był on kluczowym punktem strategicznym i jego zdobycie przez Brytyjczyków mogło zakończyć wojnę. Kościuszko zaprojektował i wybudował nowe fortyfikacje, które umocniły obronę fortu.

Rok później Kościuszko wziął udział w bitwie pod Saratogą, która zakończyła się zwycięstwem Amerykanów. Odegrał kluczową rolę w zwycięstwie Amerykanów, dowodząc artylerią. Jego zasługi zostały docenione przez Kongres Stanów Zjednoczonych, który przyznał mu tytuł generała i nadał mu grunty w Wirginii. Gdy tylko otrzymał pieniądze z Kongresu, przeznaczył je na wykupienie i wykształcenie czarnoskórych mieszkańców nadanej mu ziemi.

Kościuszko był głęboko przekonany o potrzebie wolności i demokracji. Zaangażowanie młodego oficera w walkę o niepodległość Stanów Zjednoczonych było wyrazem jego ideałów, którymi nasykany podczas nauki w przedrewolucyjnym Paryżu. Kościuszko wierzył, że wszyscy ludzie są równi i mają prawo do wolności. Powrócił do rodzinnego majątku na Litwie, gdzie ograniczył pańszczyznę chłopom, a kobiety zwolnił z obowiązku pracy na rzecz dworu. Kościuszko pisał w liście do siostry, Anny Estkowskiej z 1792 roku, że trzeba „pamiętać zawsze, że w naturze wszyscy równi jesteśmy, że bogactwa i wiadomości czynią tylko różnicę”.

Kościuszko był głęboko przekonany o potrzebie wolności i demokracji. Zaangażowanie młodego oficera w walkę o niepodległość Stanów Zjednoczonych było wyrazem jego ideałów, którymi nasykany podczas nauki w przedrewolucyjnym Paryżu. Kościuszko wierzył, że wszyscy ludzie są równi i mają prawo do wolności. Powrócił do rodzinnego majątku na Litwie, gdzie ograniczył pańszczyznę chłopom, a kobiety zwolnił z obowiązku pracy na rzecz dworu. Kościuszko pisał w liście do siostry, Anny Estkowskiej z 1792 roku, że trzeba „pamiętać zawsze, że w naturze wszyscy równi jesteśmy, że bogactwa i wiadomości czynią tylko różnicę”.

Kościuszko był głęboko przekonany o potrzebie wolności i demokracji. Zaangażowanie młodego oficera w walkę o niepodległość Stanów Zjednoczonych było wyrazem jego ideałów, którymi nasykany podczas nauki w przedrewolucyjnym Paryżu. Kościuszko wierzył, że wszyscy ludzie są równi i mają prawo do wolności. Powrócił do rodzinnego majątku na Litwie, gdzie ograniczył pańszczyznę chłopom, a kobiety zwolnił z obowiązku pracy na rzecz dworu. Kościuszko pisał w liście do siostry, Anny Estkowskiej z 1792 roku, że trzeba „pamiętać zawsze, że w naturze wszyscy równi jesteśmy, że bogactwa i wiadomości czynią tylko różnicę”.

WITAJCIE W POLSCE 30 września – 2 października 2023 www.usa.se.pl SUPER express

Matejko - portrecista polskiej dumy



„Kościuszko pod Racławicami” (Bitwa pod Racławicami), 1888 r.

Ten lud i jego naczelnik
Nowo otwarte Muzeum Narodowe w Krakowie chciało kupić „Sobieskiego pod Wiedniem”, jednak ostatecznie Matejko sprzedał mu „Kościuszkę pod Racławicami”.
Szkicując „Kościuszkę pod Racławicami” artysta dobiegał pięćdziesiątki. Mimo problemów z żołądkiem, pojechał zobaczyć pole bitwy. Chory, leczony przez konowałę, który o mało nie wyprawił go na cmentarz, nadal ciężko pracował. Musiał opłacać opiekę nad żoną w szpitalu psychiatrycznym i spłacać długi brata Edmunda. Nie mówiąc o utrzymaniu domu i wspieraniu dalekiej rodziny. Zachował się list, w którym Matejko wyznaje, że „dla artysty o wiele wdzięczniejszym byłoby przedstawienie scen błyszczących od złotogłowi. Ale skoro tu naród cały objawił życzenie posiadania po mnie pamiątki, to artysta zmuszonym się widzi z ambicji swojej zrobić ofiarę i namalować to, co narodowi najmilsze, a więc ten lud i naczelnika jego ubranych w szare sukmany”. Ostatecznie jednak zrzęcznie przemieszał sukmany ze złotogłowiem, czyniąc na obrazie charakterystyczny dla siebie zamęt. Obraz jest rebusem z zasyfrowaną symboliką polskich konfliktów. „Kościuszko pod Racławicami” namalowany w 1888 roku przedstawia bitwę, która miała miejsce 4 kwietnia 1794 roku w czasie insurekcji kościuszkowskiej.
W centrum obrazu znajduje się Tadeusz Kościuszko, ubrany w amerykański mundur. Kościuszko kieruje atakiem szarzy chłopskiej na rosyjską artylerię. W tle widać walczących żołnierzy i chłopów, a także płonące wsie. Obraz o wymiarach 4,65 m na 8,97 m jest namalowany w realistycznym stylu. Matejko ukazał bitwę w sposób dynamiczny i dramatyczny. „Kościuszko pod Racławicami” jest uważany za symbol polskiego patriotyzmu i walki o wolność. Dzieło można go oglądać w krakowskich Sukiennicach.



Ryszard Kukliński - Polak, który pomógł USA pokonać Związek Sowiecki



W 1964 roku Ryszard Kukliński (1930-†2004) został skierowany do pracy w Zarządzie Operacyjnym Sztabu Generalnego LWP, gdzie zajmował się planowaniem operacyjnym. Miał tam dostęp do tajnych dokumentów Układu Warszawskiego, w tym do planów wojny przeciwko NATO.
Prerażająca wiedza
Plany te przewidywały agresję wojsk Układu Warszawskiego na kraje NATO. Kukliński był przekonany, że gdyby doszło do wojny, Polska zostałaby zniszczona. „Wiedza o tym, co miało się stać, gdy zacznie się wojna, była przerażająca” - mówił Kukliński. Dlatego też postanowił działać na rzecz powstrzymania konfliktu.
W 1972 roku polski oficer nawiązał kontakt z amerykańskim wywiadem. Otrzymuje kryptonim Jack Strong i zaczyna systematycznie przekazywać informacje. Przez kolejne 9 lat przekazał Amerykanom 40 tys. stron tajnych dokumentów Układu Warszawskiego, w tym plany wojenne, informacje o rozmieszczeniu wojsk i obron-

Mapy, o których mówił prezydent Reagan, i medal CIA można zobaczyć w Muzeum Zimnej Wojny w Warszawie.

rykanom mapy, które szczegółowo przedstawiały rozmieszczenie tych rakiet w Europie Wschodniej. Dzięki informacjom od Kuklińskiego Reagan był w stanie przedstawić Gorbaczowowi przekonujący argument. Szczyt w Reykjavíku był przełomem w zimnej wojnie. Po raz pierwszy dwa supermocarstwa zbliżyły się do porozumienia w sprawie ograniczenia broni jądrowej. Wpływ informacji od Kuklińskiego na ten proces był znaczący.
Uznanie zasług
W raporcie dla prezydenta Reagana dyrektor CIA William Casey pisał: „Nikt na świecie nie zaszkodził komunizmowi tak jak ten Polak”. W uznaniu zasług Ryszard Kukliński otrzymał w 1982 roku od prezydenta Stanów Zjednoczonych Ronalda Reagana Distinguished Intelligence Medal, za wyjątkową służbę.
Ryszard Kukliński został pośmiertnie odznaczony Orderem Orła Białego. AES



Zasłynął jako malarz wielopostaciowych scen historycznych. Jego pełne dynamiki, aranżowane w wyrafinowany sposób obrazy przepojone są namiętym patosem. Intensywne barwy, świetnie oddana faktura powierzchni, przemawiająca do wyobraźni fizjonomia postaci uczyniła go portrecistą polskiej dumy.

Jan Matejko (1838-†1893) urodził się w centrum Krakowa, mieszkał przez długie lata w kamienicy przy Floriańskiej 41, gdzie miał również pracownię. Już w młodym wieku traktowano go jako zasłużonego dla sztuki i otaczano nim wielkiego artysty. Był poważny, nosił się jak dawniejsi mistrzowie. Zawsze zajęty, zafrasowany, chudy, z bródką, błady jak zagruntowane płótno. Ze skomplikowaną sytuacją małżeńską, spłacający długi brata, obarczony licznym potomstwem.
Artysta zmarł w wieku 55 lat, 1 listopada 1893 r., z powodu pęknięcia wrzodu żołądka.
EWA JABŁOŃSKA

Malarz wielkich i dobrych
Malując Matejko korzystał z rzetelnych źródeł historycznych: oglądał wykopaliska archeologów, jeździł na pola bitew, odwzorowywał z pasją muzealnika szczegóły strojów z epoki - od ostrogi i spinki, po nakrycia głów. Ale zawsze konsekwentnie odrzucał choćby małą rysę na nieskazitelnej historii Polski, według niego była pełna pięknych i mądrych władców, dobrych i dzielnych bohaterów. Od intelektualnego zamętu wołał prostą chwałę: rozwiany sztandar, kunszt zbroi i materii.



„Bitwa pod Grunwaldem”, 1872-1878

Najstynniejszy polski obraz
„Bitwa pod Grunwaldem” przyniosła Matejce wielką sławę i podziw. W dniu publicznej prezentacji, 28 października 1878 r. w krakowskim Pałacu Wielopolskich prezydent Krakowa Mikołaj Zyblikiewicz wręczył malarzowi berło jako symbol panowania w sztuce. Wcześniej, w lutym obraz kupił warszawski finansista Dawid Rosenblum za 45 tys. zł reńskich.
Matejko, by namalować „Bitwę pod Grunwaldem”, musiał opuścić swoją pracownię, bo obraz o powierzchni 42 mkw się w niej nie mieścił. Praca nad jego stworzeniem zajęła mu prawie 6 lat. Pomysł zaczerpnął

z „Kronik Królestwa Polskiego” Długosza. Chciał odtworzyć bitwę w jak najbardziej realistyczny sposób. Matejko szukając własnej wizji, udał się nawet na pola Grunwaldu. W centralnym punkcie obrazu umieścił księcia Witolda, gdyż według Długosza był on najbardziej ruchliwym i dynamicznym wojownikiem. Król Jagiełło, jako główny wódz, obserwował bitwę ze wzgórze - znajduje się w niewielkim oddaleniu po prawej stronie obrazu. Dziś to najchętniej podziwiane przez zwiedzających dzieło polskiego malarstwa znajduje się od 1949 roku w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Mistrz nad mistrzami
Matejko niczym magik wyczarowywał przed odbiorcami chwile największej chwały narodu. T to nie tylko w Polsce. Publiczność waliła na Matejkę do galerii w Wiedniu, gdzie „Sobieski pod Wiedniem” przyciągał nawet 5 tys. oglądających dziennie. Cesarz Franciszek Józef, mimo treści dzieła, niewątpliwie niemiej z punktu widzenia zaborcy, cmokał z zachwytem, podziwiając kunszt polskiego mistrza. W Paryżu, Pradze, Warszawie, Lwowie, Rzymie, Petersburgu, Budapeszcie oglądano Matejkę niczym wielki, historyczny spektakl. Mistrz podarował swoje dzieło „w imieniu narodu” papieżowi Leonowi III, który głosił ideę godzenia Kościoła z kulturą, jednocześnie potępiając masonerię, socjalizm i nihilizm. Dzieło Matejki wisi w Watykanie po dzień dzisiejszy.

Hołd pruski
7 października 1882 r. podczas posiedzenia sejmiku krajowego we Lwowie Matejko uroczystie ofiarował narodowi świeżo ukończony obraz „Hołd pruski”. Wielki obraz o wymiarach 7,85 m na 4,30 m i potężnej ramie (10 m na 6 m) przedstawia wydarzenie z 1525 r., kiedy to na krakowskim rynku wielki mistrz krzyżacki Albrecht Hohenzollern złożył hołd lenny królowi Zygmuntowi Staremu. Od tej pory miał władać Prusami jako świecki książę podległy polskiemu królowi. Oznaczało to ostateczny koniec państwa zakonowego.
Praca nad obrazem zajęła Matejce dwa lata. Uwiecznił na obrazie ponad 30 postaci noszących rysy znanych mieszkańców Krakowa. Królową Boną została żona malarza, Teodora. Na obrazie znajdują się dwa autoportrety samego Matejki, wcielił się w postać słynnego Stańczyka oraz Bartolomea Berreccio, architekta, który przebudował zamek wawelski.
Obraz można oglądać w krakowskich Sukiennicach.



„Hołd pruski”, 1879-1882

550. rocznica urodzin Mikołaja Kopernika, astronoma i twórcy teorii heliocentrycznej

Kopernik wzięty w obroty

Odkąd dzieło Kopernika opuściło prasę drukarską, nikt go nie przeczytał. Tak o „O obrotach” powiedział w XX w. wybitny historyk astronomii Arthur Koestler. Miał rację czy się mylił? Czy rewolucyjna księga Kopernika faktycznie była rewolucyjna? Jakie pytania stawiano przed pół wiekiem, przy okazji 500. rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Dzisiaj, kiedy jest to już 550. rocznica, znamy odpowiedzi.

19 lutego 2023 r. upłynęło 550 lat od urodzin Mikołaja Kopernika (1473–1543), uczonego podpisującego się Nicolaus Nicolai de Thuronia, co znaczyło: Mikołaj, syn Mikołaja, z Torunia. O tym, czy napisana po łacinie księga „O obrotach sfer niebieskich” była poczytna, najwięcej wie prof. Owen Gingerich, astrofizyk i historyk nauki z Harvard University. Odnalaził on ponad 600 egzemplarzy pierwszego wydania i stwierdził, że wiele z nich miało na marginesach uwagi i notatki, a nawet obliczenia. Były wręcz sponiewierane wielokrotnym prze-

glądaniem, a rozchwytywali je wybitni uczeni mający zainteresowania tożsame z pasjami Kopernika. Jednym z nich był Johannes Kepler, który mocno zagęścił wyliczenia kopernikańskie swoimi, zgodnymi z poszerzoną już wtedy (XVII w.) wiedzą. Mikołaj, syn kupca Mikołaja, urodzony w Toruniu, poddany polskiego króla, kształcał się na kilku europejskich uczelniach dzięki hojności wuja (późniejszego kanonika warmińskiego), pasjami gromadził książki.

EWA JABŁOŃSKA

Jak milion dolarów
Pierwsze wydanie „De revolutionibus” ukazało się w Norymberdze w 1543 r. tuż przed śmiercią autora, drugie w Bazylei ponad 20 lat później (1566). Oryginały „O obrotach...” są bezcenne. Większość z nich znajduje się w rękach kolekcjonerów. W tym nasz klejnot narodowy, skradziony z Krakowa egzemplarz pierwszego wydania. Niedawno w jednym z domów aukcyjnych egzemplarz pierwszego wydania z 1543 r. osiągnął na licytacji cenę miliona dolarów. „De revolutionibus” jest po Nowym Testamencie księgą najbardziej podziwianą, drogocenną, pożądaną przez kolekcjonerów.

Gwiazdy, pieniądze, polityka
Drugie miejsce wśród jego rewolucyjnych dzieł zajmuje „Rozprawa o urządzeniu monety...” z 1526 r., mająca zapobiegać psuciu europejskiej waluty. Stwierdził w niej, że jeśli jednocześnie istnieją dwa rodzaje pieniądza o tej samej wartości, ale jeden z nich jest postrzegany przez ludzi jako lepszy (np. o wyższej zawartości kruszcu), ten „lepszy” pieniądź będzie gromadzony (tezauryzowany), a w obiegu pozostanie głównie ten „gorszy”. Krótko mówiąc, gorszy pieniądź wypiera lepszy. Poza tym chciał po prostu odgórnie nakazać, aby pieniądze, te najczęściej będące w obiegu, miały ustaloną, tę samą przez wiele lat wartość. Był więc zwolennikiem sztywnego państwowego kursu pieniądza.

Stworzyć, ale nie wydać
Nie dopuszczał wtedy możliwości wydania rękopisu drukiem. Jak (u kresu życia) tłumaczył pewnemu dostojnikowi Kościoła, nie obawiał się kar kościelnych, ekskomunikacji i tym podobnych. I słusznie, ponieważ w jego czasach zajęty reformacją Kościół był nad wyraz tolerancyjny i przyjazny poszerzaniu wiedzy przez przynależnych mu, jak Kopernik, wykształconych kanoników. Autor panicznie bał się powszechnego szyderstwa. Całe życie walczył ze strachem przed krytyką, wyśmiewaniem jego pracy i poglądów (nie tylko dotyczących astronomii). Wydaje się, że skoro wypuścił na światło dzienne rewelacyjną reformę monetarną i mocno zaznaczył swój ślad w ówczesnej polsko-niemieckiej polityce piastującej ważne urzędy, udało mu się to w dwójnasób. Ostatecznie jednak Mikołaj Kopernik dał się namówić i pierwsze wydanie „O obrotach sfer” ukazało się drukiem. Reakcja była żadna. Kopernik wkrótce umarł na wylew. Odszedł, mniemając, że jednak dokonał rzeczy wielkiej, bo o tym przekonywało go ówczesne środowisko naukowe, z którym utrzymywał intensywne kontakty.

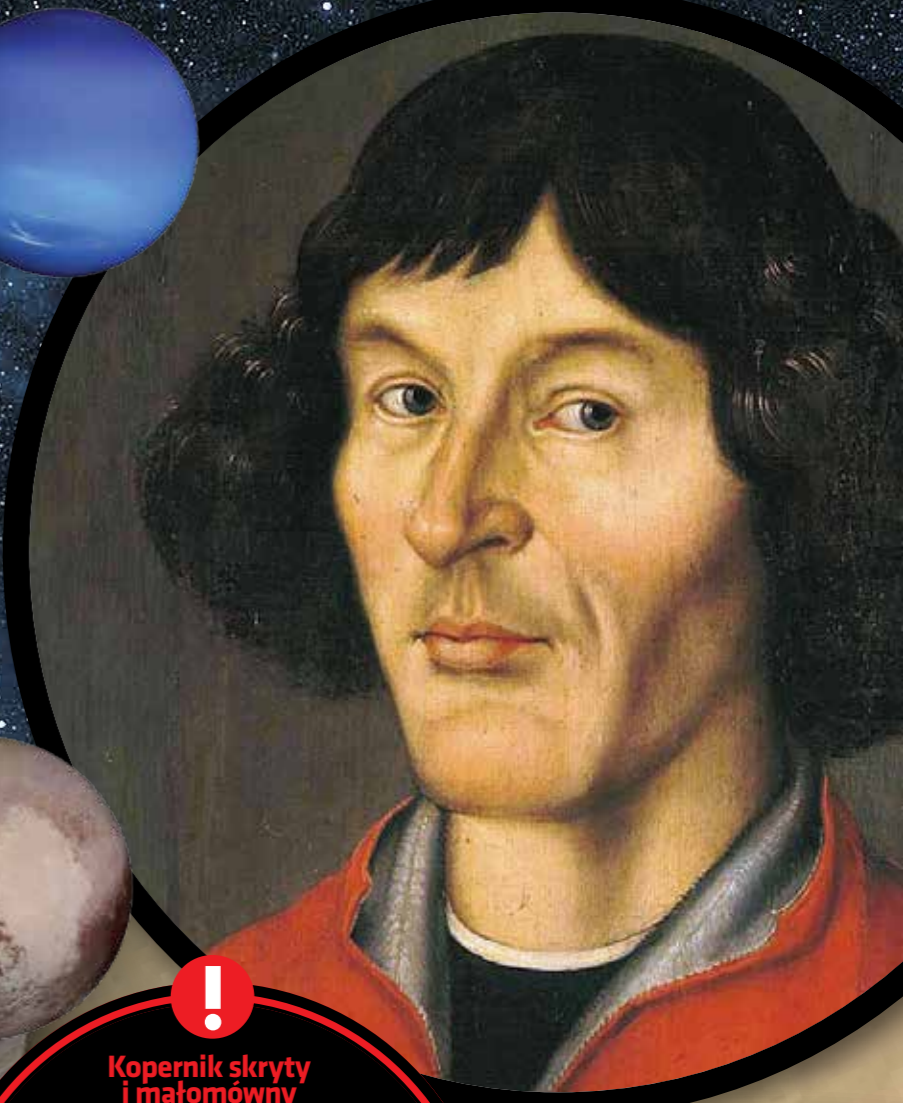
I czytał, czytał...
W czasie studiów w Akademii Krakowskiej, wtedy europejskim centrum studiów astronomicznych, kusił go pomysł matematycznego przedstawienia teorii heliocentrycznej (o okrążaniu Słońca przez planety). Tę teorię, przewijając się w kilku księgach starożytnych filozofów, ale i wynik naukowych dysput, krakowscy żyacy gloryfikowali lub krytykowali od co najmniej kilkunastu lat. Kopernik postarał się o odpowiednie źródła, przyswoił istotę tej idei, tak prostą, że zrozumiałoby ją nawet dziecko, i zaczął mozolne obliczenia. Nie musiał się przedzierać przez wzmania, ponieważ znał poglądy starożytnych filozofów na istotę wszechświata, to jest Ziemi, Słońca, planet i gwiazd. Wystarczyło przełożyć je na nowożytny język, narysować model, w którym nieruchome Słońce jest centrum wszechświata (my już wiemy, że Słońce jest tylko centrum naszego Układu Słonecznego), opisać zasady działania, niemal słowo w słowo przepisując je ze starożytnych rękopisów, opatrzyć wyliczeniami potwierdzającymi tezę, by stworzyć dzieło życia.

Mikołaj z Torunia i latająca Ziemia
Wielkie odkrycia geograficzne dowiodły już, że obowiązująca od starożytności geografia „wyznawana” przez genialnego astronoma Ptolemeusza II z Aleksandrii i wydana na piśmie w roku 140, nie odpowiada rzeczywistości. Coraz częściej uczeni reprezentowali pogląd, że Ziemia nie stoi w centrum wszechświata. Ta rewolucja w myśleniu zawładnęła myślami Mikołaja. Kosmologiczna (dotycząca budowy wszechświata) część dzieła kopernikańskiego „O obrotach...” wyłożona jest na zaledwie kilku stronach. Nie ma w niej niczego, o czym wcześniej nie słyszeliby niedysyjni pasjonaci, ale poprzez druk niejako podana do publicznej wiadomości, winna dokonać rewolucji w głowach pospolitych chrześcijan. Nie dokonała, choćby dlatego, że czytanie nie było powszechną umiejętnością, a czytanie uczonych ksiąg w szczególności. Rewolucja przedstawiona we wstępie do obliczeń, które zgodnie z intencją autora miały jej dowieść i opisać ją za pomocą karkołomnej trygonometrii sferycznej, przycięła się, by stać się bestsellerem dopiero w XVII w. Wtedy zaczęli ją kartkować astronomowie, fizycy i matematycy, w tym Johannes Kepler. Doszukali się błędów w obliczeniach, powstałych na skutek fałszywych założeń autora. Jedno z nich to poruszanie się planet ruchem jednostajnym, ze stałą prędkością. Poprawiali zatem księgę, przekreślając matematyczne syntezy Kopernika, który dzięki „Obrotom...” stał się ich pater mentis (mentorem umysłu).

Kopernik skryty i małomówny
O Koperniku wiadomo niewiele, białe plamy dotyczą głównie dojrzałego okresu życia, kiedy mieszkał w Toruniu i we Fromborku. Podobno był sprawcą skandalu obyczajowego, ponieważ do posługiwania w domu zatrudnił dorodną młodkę, z którą łączyły go zakazane przez Kościół stosunki, odbywane również wśród gesty winorośli ogrodu otaczającego dom, gdzie wypatrzyli ich i donieśli gdzie trzeba, oburzeni wierni. Dostał za to reprimendę od biskupa, o którym powszechnie wiadomo, że utrzymuje kochankę i dwoje dzieci. Mikołaj odpowiedział na to jednym słowem: hipokryta!

Wierzyć czy nie wierzyć?
Był renesansowym myślicielem, wykształconym w kilku przyrodniczych dziedzinach na najlepszych europejskich uczelniach. Wbrew wieści gminnej, utrwalonej przez stulecia, Kopernik nie wywiódł swojej teorii o Słońcu stojącym w centrum na podstawie swoich astronomicznych obserwacji, bo dostępne wtedy narzędzia nie były zdolne ukazać Układu Słonecznego prawdziwie. Kopernik dysponował jedynie zwykłą lunetą oraz sferą armilarną, astrolabium służącym do wyznaczania położenia na niebie księżyca i innych planet. Lunetę dwusoczewkową, nadająca się do obserwacji nieba, wynalazł Galileusz dopiero w 1609 r. Pozostawało czerpanie ze starożytnych dzieł filozofów, których teorie traktowano jedynie jako koncepty.

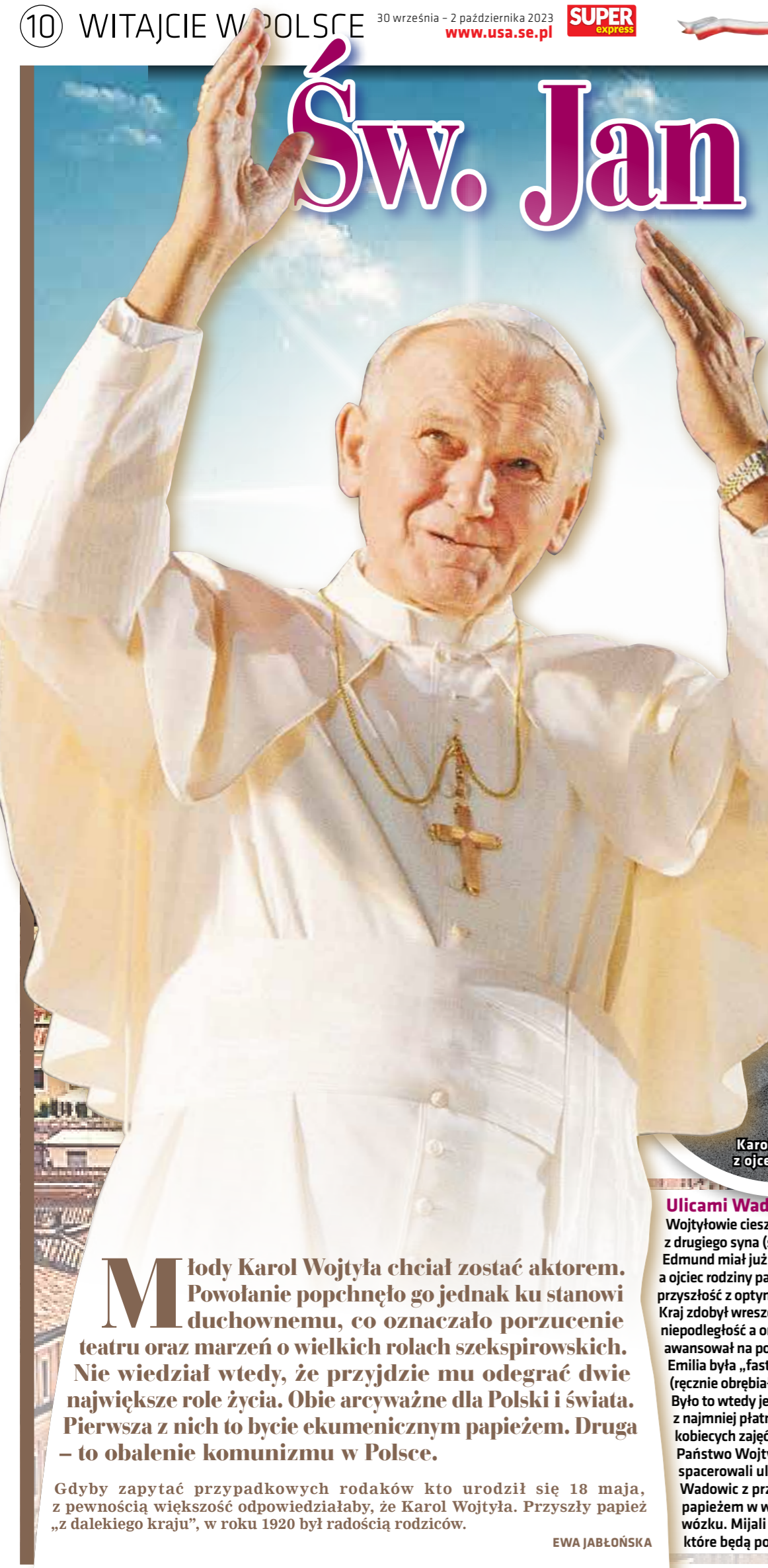
Naukowy duet
Dzieło Kopernika zostało napisane od początku wspólnie z astronomem i matematykiem, „wyznawcą” teorii heliocentrycznej. Był nim Georg Joachim von Lauchen zwany Retykiem. Ów uczonego był zadziwiony mizernym instrumentarium w pracowni Kopernika. Nie było tam astrolabium planisferycznego czy torquetum, dzięki którym można było mierzyć położenia planet. Jedynie instrumenty antyczne, już dawno nieużywane: drewniane triquetrum, sfera armilarna i kwadrant, którymi (w II w. n.e.) posługiwał się... Ptolemeusz! Właśnie ze starożytną sferą siedzi sobie Kopernik na cokole swojego warszawskiego pomnika. Mikołaj odwdziaczył się współautorowi, tuż przed śmiercią, pierwszym egzemplarzem „De revolutionibus”. Nie wymienił go jednak w „stopce”. Retyk pozostał jednak niewzruszony w swoim podziwieniu dla współautora „Obrotów...”. W 1616 r. w ramach kontrrewolucji, inkwizycji i procesu Galileusza, prawiącego otwarcie o kosmitach (właśnie za to go spalono) i kopernikańskich „Obrotach...”, „De revolutionibus” trafiła na indeks ksiąg zakazanych, ale z dyspensą: mogła się ukazywać po radykalnej cenzurze. Ten nakaz raz stosowano, a innym razem nie. I tak przez 200 lat, po których ostatecznie wykreślono Kopernika z listy autorów herezji.



Św. Jan Paweł II

życie godne pamięci

W 103. rocznicę urodzin Papieża Polaka



Młody Karol Wojtyła chciał zostać aktorem. Powołanie popchnęło go jednak ku stanowi duchownemu, co oznaczało porzucenie teatru oraz marzeń o wielkich rolach szekspirowskich. Nie wiedział wtedy, że przyjdzie mu odegrać dwie największe role życia. Obie arcyważne dla Polski i świata. Pierwsza z nich to bycie ekumenicznym papieżem. Druga – to obalenie komunizmu w Polsce.

Gdyby zapytać przypadkowych rodaków kto urodził się 18 maja, z pewnością większość odpowiedziałaby, że Karol Wojtyła. Przyszły papież „z dalekiego kraju”, w roku 1920 był radością rodziców.

EWA JABŁOŃSKA

Ulicami Wadowic
Wojtyłowie cieszyli się z drugiego syna (starszy Edmund miał już 14 lat), a ojciec rodziny patrzył w przyszłość z optymizmem. Kraj zdobył wreszcie niepodległość a on awansował na porucznika. Emilia była „fastrygantką” (ręcznie obrębiała płótno). Było to wtedy jedno z najmniej płatnych kobiecych zajęć. Państwo Wojtyłowie spacerowali ulicami Wadowic z przyszłym papieżem w wysłużonym wózku. Mijali miejsca, które będą pojawiać się

we wspomnieniach Karola Wojtyły z dzieciństwa. Kościół parafialny – Bazylikę Mniejszą Ofiarowania NMP, z XVIII w., mającą piękne, starsze o trzy stulecia prezbiterium. Tu ochrzcił synów. Dom przy Kościelnej 4 to jeden z najstarszych budynków w mieście – jego fundamenty stały tu już pod koniec XVIII wieku. Klasztor Ojców Karmelitów Bosych i Sanktuarium św. Józefa „Na Górze” miał 21 lat, budynek Zgromadzenia Sióstr Nazaretanek dopiero nabierał patny.

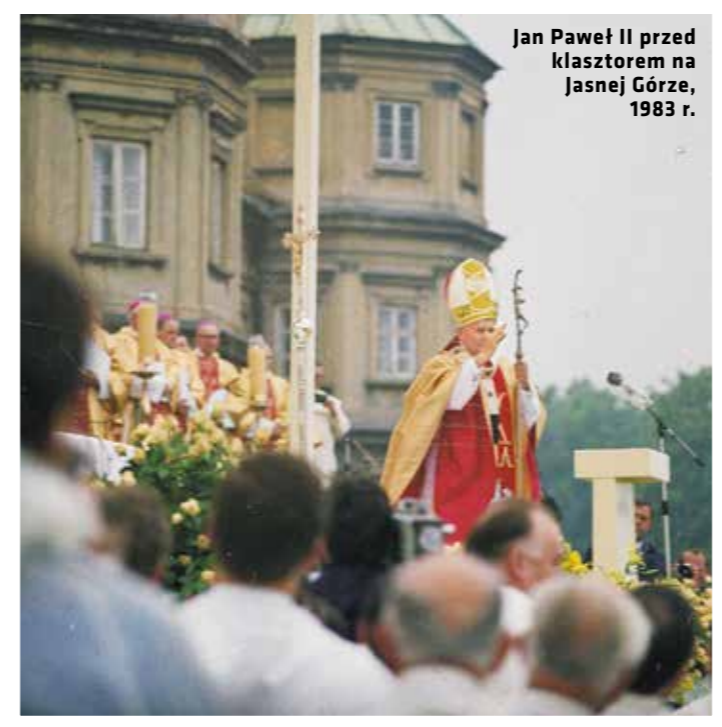
Imiennik Habsburgów

Imiona, jakie nadali mu rodzice nie były przypadkowe. Karolem został na cześć ostatniego cesarza Austrii Karola Habsburga – ostatniego władcy Cesarsko-Królewskich Austro-Węgier. Kto mógłby wtedy przypuszczać, że wadowicki imiennik

władcy wyniesie go kiedyś na ołtarze? Drugie imię, Józef, to wyraz przywiązania Wojtyłów do cesarza Franciszka Józefa. Sympatia do niego, a także wiążąca się z nią słabość do Austrii, nie była niczym odosobnionym. W rodzinie Wojtyłów było jednak inaczej. Wolność Polski była jedną z najwyższych wartości. Zresztą Wojtyła senior, legionista, przyczynił się do jej odzyskania.



Karol Wojtyła z ojcem, 1921 r.



Jan Paweł II przed klasztorem na Jasnej Górze, 1983 r.

Ukochany Kraków

W miarę beztrojskie życie Karola juniora skończyło się szybko. Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim tylko od 1938 do 1939 roku. Wybuchła wojna. Okres 1940-1941 upłynął mu na harówce w kamieniołomach na krakowskim Zakrzówku i w Zakładach Chemicznych Solvay. Wtedy stracił najbliższego człowieka. Po powrocie z pracy zastał ojca leżącego

nieruchomo, bez życia. Sił dodała mu wiara. Od października 1940 r. Karol Wojtyła kontynuował studia na II roku polonistyki UJ. Z listopada Niemcy aresztowali 183 profesorów UJ. Student Wojtyła poznał w ten sposób kolejną nikczemną odsłonę nazizmu. Z początkiem 1942 r. ruszyły podziemne struktury uczelni. Chłonał więc tajne wykłady.

O Krakowie, w którym żył najpierw jako student i robotnik, a następnie jako ksiądz wikariusz, zaczął mówić: „ukochane miasto”. Metropolitalne Seminarium Duchowne w Krakowie ukończył w 1946 roku. Był to także rok przyjęcia święceń kapłańskich. Wojtyła przyszło pożegnać

listopadowy Kraków, z „deszczem wieszającym nad latarniami” jak pisał Gałczyński. Czekali go studia teologiczne w Rzymie na Papieskim Uniwersytecie św. Tomasza z Akwinu. Potem ponownie ruszał z Krakowa: furmanką do małopolskiej Niegowici, gdzie został wikarym.

Materiał na papieża

W 1958 r. Wojtyła został biskupem. 30 grudnia 1963 został metropolitą krakowskim, a już w styczniu 1964 arcybiskupem. Od 1967 roku był kardynałem. A także autorytetem teologicznym znanym w Europie i obok prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego, najważniejszą postacią polskiego Episkopatu. Poetą i poliglotą, dramaturgiem, filozofem historii – fenomenologiem i mistykiem. Przywódcą duchowym. Materiałem na papieża. Publikował prace filozoficzne, m.in. w „Tygodniku Powszechnym” i „Roczniku Filozoficznym”. Jego wykłady drukowało „Osservatore Romano”.

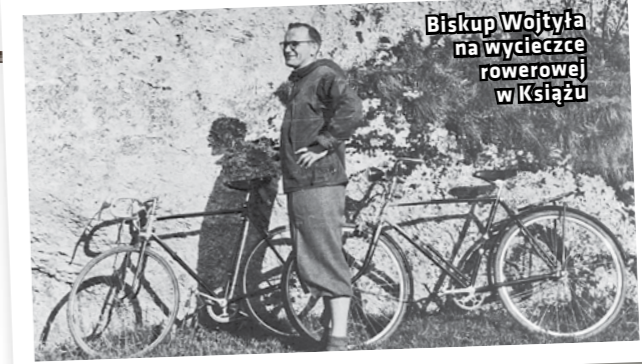
Wydawał książki, wspierał budowę kościołów, także w Nowej Hucie – która zgodnie z wytycznymi władzy komunistycznej miała być „miastem bez Boga”. W maju 1969 r. w obecności Karola Wojtyły został wmurowany kamień węgielny pod budowę pierwszej nowohuckiej świątyni na osiedlu Bieńczyce. Gdy w Wigilię 1971 roku odprawiał na nowohuckim placu pasterkę, słuchały go już nieprzebrane tłumy. Jakże jaskrawa była klęska komunistycznej indoktrynacji. W październiku 1978 r. kardynał Wojtyła pojechał na pogrzeb Jana Pawła I i pamiętne konklawe. Papieżem został w rezultacie ósmego głosowania, o godz. 16:30 w poniedziałek 16 października 1978 r.

Na Mazury i w góry

Od 1949 roku zajęła go bez reszty krakowska parafia św. Floriana oraz praca kapłańska z młodzieżą akademicką. Zaczął się nowy okres życia teologicznym znanym w Europie i obok prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego, najważniejszą postacią polskiego Episkopatu. Poetą i poliglotą, dramaturgiem, filozofem historii – fenomenologiem i mistykiem. Przywódcą duchowym. Materiałem na papieża. Publikował prace filozoficzne, m.in. w „Tygodniku Powszechnym” i „Roczniku Filozoficznym”. Jego wykłady drukowało „Osservatore Romano”.

Wróg publiczny nr 1?

Popularnym Wojtyłą jeszcze w Krakowie interesowała się bezpieka. Władze partyjne, gdy dowiedziały się że został papieżem oraz że Polacy oszaleli z radości, nie podzielili entuzjazmu społeczeństwa. „Towarzysze, mamy problem” – oświadczył Edward Gierek, I sekretarz PZPR otwierając nadzwyczajne posiedzenie Biura Politycznego. „To najgorsze, co mogło się nam przydarzyć” – miał powiedzieć Wojciech



Biskup Wojtyła na wycieczce rowerowej w Książu

W kościele św. Floriana poprowadził ośrodek duszpasterski. Latem, kto mógł i miał ochotę, jechał z „Wujkiem” na Mazury,

na jakaki. Książ, a potem biskup Wojtyła wodził grupy młodzieży po górach oraz przełęczach. Tak wyrastał fundament przyszłej Polski. Opoka. Ostoja.



Spotkanie papieża Jana Pawła II z władzami PRL w Belwederze, 1979 r.

Tylko oni dwaj

Emilia Wojtyłowa zmarła 13 kwietnia 1929 r. mając 45 lat. Miesiąc później Karol skończył 9 lat. „Ojciec przyciemniał mi siebie, przytulił, i tak trwał w milczeniu” – wspominał Karol Wojtyła. Po czterech latach rodzinę Wojtyłów spotkała kolejna tragedia. 26-letni Edmund, lekarz, nie przeżył szkarlatyny. Karol Wojtyła senior pochował syna, a 12-letni Lolek, uczeń 2 klasy gimnazjum w Wadowicach, pożegnał kochanego brata. Z pełnej rodziny zostali tylko oni dwaj: Karolowie senior i junior. Wspierający się i nierozłączni. Ten okres Jan Paweł II wspominał tak: „W wieku dziesięciu, dwunastu lat byłem ministrantem, ale muszę wyznać, że niezbyt gorliwym. Mój ojciec powiedział pewnego dnia: Nie jesteś dobrym ministrantem. Nie modlisz się dosyć do Ducha Świętego. I pokazał mi modlitwę, której nie zapomniałem. Była to ważna lekcja duchowa, trwalsza i silniejsza niż wszystkie”.



Biskup Wojtyła podczas wycieczki górskiej

Ducha nie gaście

Z pierwszej pielgrzymki do Polski, z 1979 roku, wiele osób pamięta wezwanie Jana Pawła II: „Musicie być mocni tą mocą, którą daje wiara”. A jeszcze więcej owo aluzyjne, niejednoznacznie intonowane wezwanie „Niech

zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!”. W czerwcu 1983 roku Polacy usłyszeli z papieskich ust: „Nie żyje się, nie kocha się, nie umiera się na próbę”. Na zakończenie czwartej pielgrzymki do kraju (1991) papież miał dla rodaków słynne „Bogu dziękujcie, ducha nie gaście”. Sam zaś gasił jak mógł ducha nienawiści i żądzę władzy, tłumacząc podczas prywatnych spotkań niegdysiejszym radykalnym opozycjonistom, dezawuuującym młodą III RP, że w Magdalence nie było żadnej zmywy ani układu.

Na początku było słowo

Nawet podczas pielgrzymki w 1983 roku, tej w trakcie stanu wojennego, „solidarność” krzyczała z ust papieża jako idea wyrażana za pomocą innych słów. „Wasza wiara, wasza nieomność i wasza... tu zrobił pauzę. „Solidarność!” – wrzasnął ktoś w tłumie – i od razu zrobiło się wokół niego zamieszanie. Zgarnęli go tajnicy przebrani w rozmodlenie bądź tylko

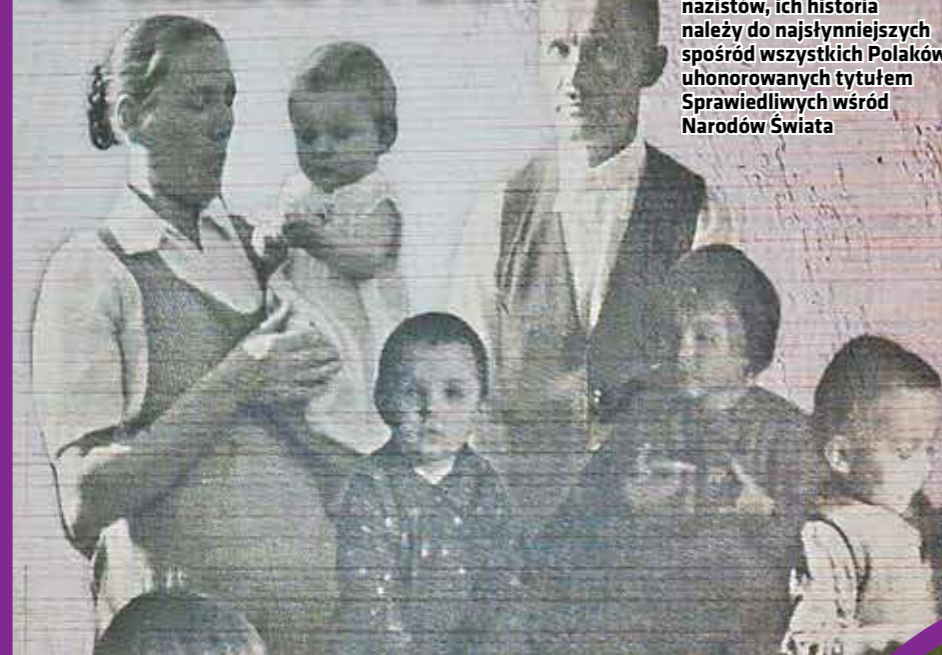
Papież kontra komunizm

Mówi się, że „Jan Paweł II obalił komunizm” albo „pomógł obalić komunizm”. To pierwsze stwierdzenie to tylko skrót myślowy. Drugie podkreśla rolę papieża w czasach

naszego sierpniowego przełomu. Gdyby Karol Wojtyła nie został papieżem, komunizm w Europie Środkowej też by się skończył. Pytanie tylko, czy nie krwawo. Koncyliacja była papieskim wskazaniem dla polskiej opozycji z Lechem Wałęsą na czele, która nie parła ku (być może krwawemu) przewrotowi, ważyła słowa i analizowała sytuację, by wybrać najskuteczniejszy wariant wybicia się Polski na demokrację. Jan Paweł II zmarł 2 kwietnia 2005 r. w Watykanie, w wieku 84 lat. Został wyniesiony na ołtarze 27 kwietnia 2014 r.

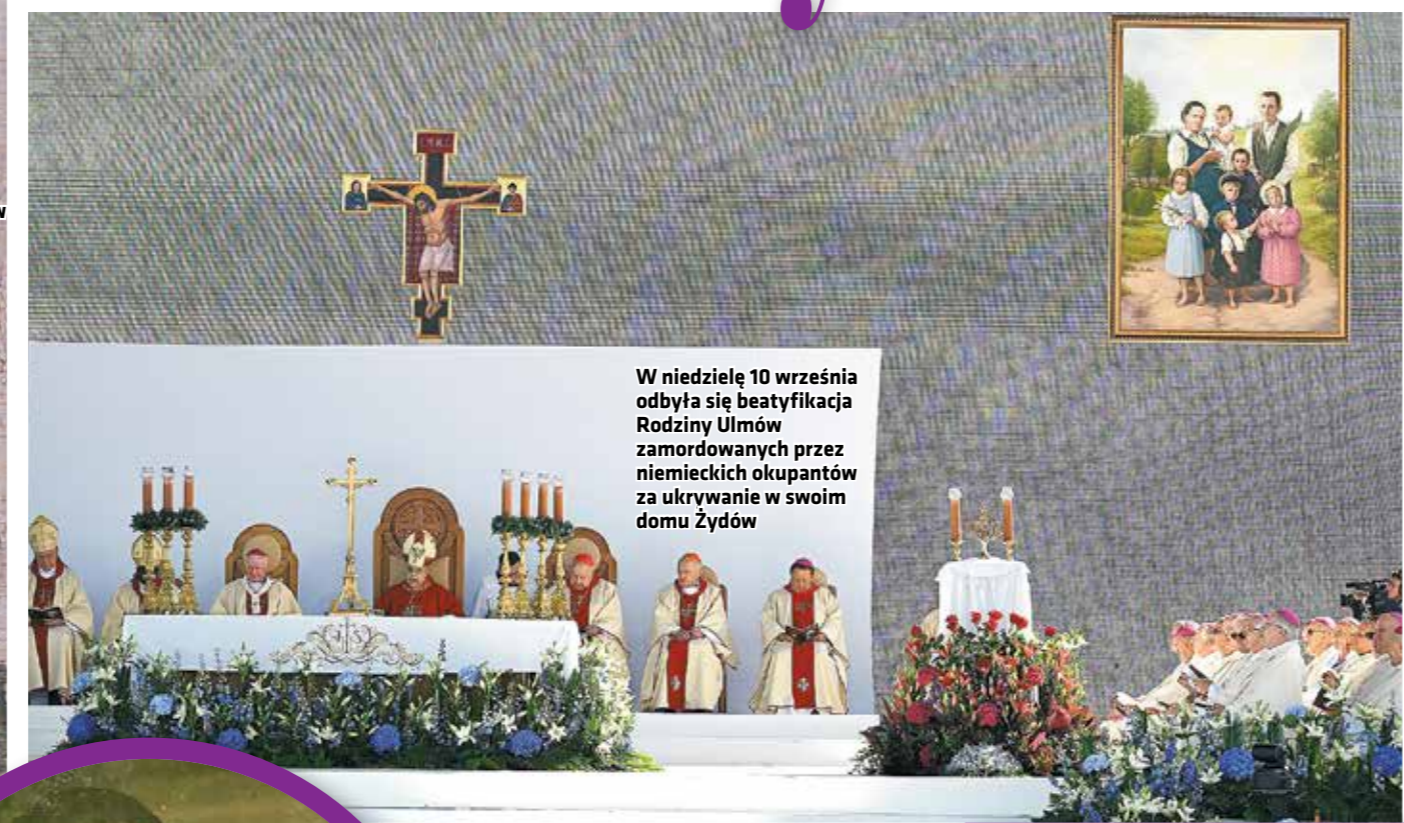
ARTUR PAWŁOWSKI/PAF; REPRODUKACJA ARTUR PAWŁOWSKI/PAF; REPRODUKACJA ARTUR PAWŁOWSKI/PAF; REPRODUKACJA EAST NEWS; SHUTTERSTOCK

Błogosławieni Józef i Wiktoria Ulmowie



Józef i Wiktoria Ulmowie – najbardziej znane ofiary nazistów, ich historia należy do najstraszniejszych spośród wszystkich Polaków uhonorowanych tytułem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata

Samarytanie z Markowej



W niedzielę 10 września odbyła się beatyfikacja Rodziny Ulmów zamordowanych przez niemieckich okupantów za ukrywanie w swoim domu Żydów

Józef i Wiktoria Ulmowie razem z dziećmi zostali bestialsko zamordowani przez Niemców za ukrywanie Żydów w czasie wojny II wojny światowej. W niedzielę 10 września 2023 zostali ogłoszeni błogosławionymi jako męczennicy za wiarę. To pierwszy w historii Kościoła przypadek, kiedy beatyfikacji dostąpiła cała rodzina.

mi z Łańcuta: Saul Goldman z synami Baruchem, Mechelem, Joachmem i Mojżeszem oraz z sąsiadki Ulmów z Markowej, a zarazem córki Chaima Goldmana – krewnego Saula: Golda Grünfeld i Lea Didner z małą córeczką Reszlą. Józef wraz z Goldmanami zajmował się garbowaniem skór, które sprzedawali by zarobić na życie. Nic nie wskazuje na to, aby Ulmowie pomagali im w zamian za pieniądze.

Wyjątkowa rodzina
Józef Ulma (rocznik 1900), w wieku 35 lat poślubił o dwanaście lat młodszą Wiktorię z domu Niemczak. Małżonkowie prowadzili kilkuhektarowe gospodarstwo w Markowej, wsi na Podkarpaciu w powiecie łańcuckim. Nie była to przeciętna wiejska rodzina. Józef, który ukończył szkołę rolniczą, był człowiekiem wielu talentów. Zajął się pierwszą szkółką drzew owocowych w Markowej i utrzymywał się ze sprzedaży sadzonek. Zajmował się także pszczelarstwem i hodowlą jedwabników. Potrafił skonstruować maszynę introliga-

gatorską i przydomową elektrycznie wiatrową, dzięki czemu, jako pierwszy we wsi, oświetlał dom pierśwami. Dużo czytał, pnumerował prasę. Zachowała się część księgozbioru, opatrzona ekslibrisem „Biblioteka domowa – Józef Ulma”. Józef miał także niezwykłą jak na tamte czasy i wiejskie środowisko pasję – fotografowanie. Do dziś zachowały się jego zdjęcia. Nietuzinkową postacią była też Wiktoria, która uczęszczała na kurs na Uniwersytecie Ludowym, grała w teatrze amatorskim. Razem z mężem działała w Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” oraz w Kole Młodzieży Katolickiej. Po ślubie poświęciła się pracy w domu i opiece nad dziećmi. Mieli ich sześć. W połowie 1943 r. Wiktoria zaszła ponownie w ciążę.

Miłosierni Samarytanie z Markowej
Małżonkowie byli głęboko wierzący. W egzemplarzu ich Biblii są osobiste notatki, dopiski oraz podkreślona przypowieść o Miłosiernym Samarytaninie. Obok tytułu ktoś napisał dużymi literami słowo: „TAK!”. Ulmowie wiedzieli, że pomoc Żydom oznaczała śmierć całej rodziny. Jednak zdecydowali się na heroizm, a siłą dla nich była wiara. Widząc bliźnich w potrzebie, przeszli do czynów. Ukrywali Żydów na niewielkim poddaszu przez około półtora roku.



Oprawcy w większości uniknęli kary
Eiler Dieken po wojnie pozytywnie przeszedł denazyfikację, nie był członkiem NSDAP ani SS. Zamieszkał w Esens w Dolnej Saksonii i wrócił do pracy w policji, gdzie dosłużył się emerytury. Zmarł w 1960 roku jako szanowany obywatel. Karę poniósł jedynie Josef Kokott, Niemiec sudecki. Po wojnie wrócił do Czechosłowacji. Został przypadkowo rozpoznany w 1957 r., a rok później przekazany polskim sądom. Skazano go na karę śmierci, zamienioną później na długoletnie więzienie. Zmarł w więzieniu w Raciborzu w 1980 r. Policjant granatowy Włodzimierz Leś został osądzony i ukarany przez Polskie Państwo Podziemne. 11 września 1944 roku wykonano na nim wyrok śmierci.



Wiktoria i Józef Ulmowie



Muzeum Polaków Ratujących Żydów w czasie II wojny światowej w Markowej



Za ukrywanie Żydów groziła śmierć
Rodzina Ulmów zawsze podejmowała ludzi z życzliwością. Ich dom był otwarty dla każdego, niezależnie od wyznania. Józef Ulma już przed wojną pozostawał w bardzo dobrych stosunkach z Żydami. Nie zmieniło się to w czasie niemieckiej okupacji.

Żydzi byli ukrywani w Markowej przez k i l k a rodzin, ale największą grupę w swoim domu przyjęli Ulmowie jesienią 1942 roku. Byli to ich znajo-

Okrutna egzekucja
To był piątek – 24 marca 1944 roku. Ok. 4.30 nad ranem pod dom Ulmów przyjechali żandarmi niemieccy z Łańcuta. Byli wśród nich min. komendant por. Eilert Dieken, Josef Kokott – nazywany z powodu okrucieństwa łańcuckim diabłem i folksdojcz, granatowy policjant Włodzimierz Leś. Ten ostatni prawdopodobnie doniósł, że Ulmowie ukrywają Żydów.

Proces beatyfikacyjny
Proces beatyfikacyjny rodziny Ulmów trwał 20 lat. Rozpoczął się 17 września 2003 r. w ramach procesu beatyfikacyjnego drugiej grupy męczenników II wojny światowej. W celu zebrania zeznań świadków oraz dokumentacji dotyczącej domniemanego męczeństwa rodziny Ulmów, w archidiecezji przemyskiej odbył się proces rogatoryjny, który zakończył się w 2008 r. W 2017 roku metropolita przemyski abp Adam Szal, zwrócił się do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych o wyłączenie procesu „sług Bożych Józefa i Wiktorii Ulmów i ich siedmiorga Dzieci” z procesu męczenników. Po przychylniej decyzji kongregacji w archidiecezji przemyskiej otwarto nowy, niezależny proces beatyfikacyjny „o męczeństwie Sług Bożych – Józefa Ulmy i Wiktorii Ulmy, małżonków i 7 towarzyszy, ich dzieci, zabitych, jak się utrzymuje, z powodu nienawiści do wiary w 1944 roku”. 7 grudnia 2022 roku papież Franciszek podpisał dekret otwierający drogę do ich beatyfikacji. 10 września 2023 w Markowej odbyła się uroczystość beatyfikacyjna.



Obraz przedstawiający Wiktorię i Józefa oraz ich Dzieci autorstwa Olega Czyżowskiego z Chmielnika k. Rzeszowa zawieszony w kościele parafialnym w Markowej

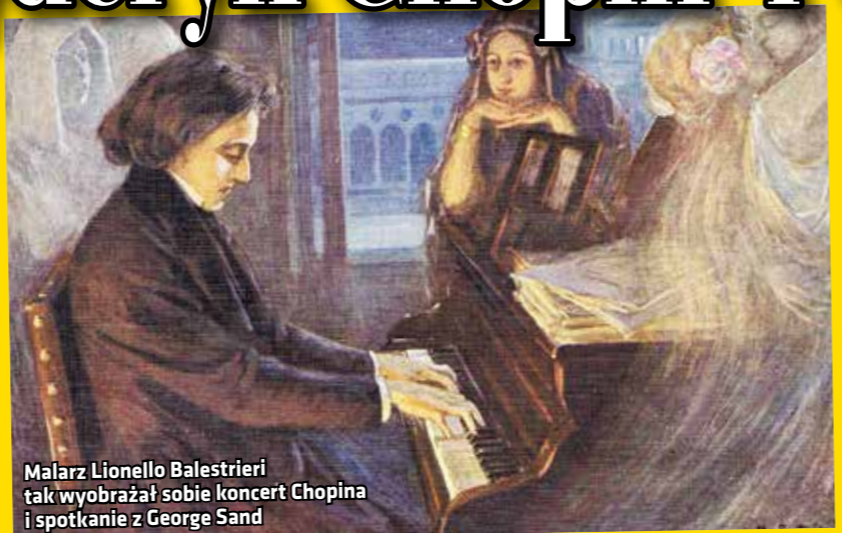


Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów
Idea utworzenia w Markowej muzeum pojawiła się pod koniec 2007 roku. Placówka została otwarta 17 III 2016 r. Jest to pierwsze w Polsce muzeum zajmujące się tematyką ratowania ludności żydowskiej na okupowanych ziemiach polskich podczas Zagłady. Budynek Muzeum to minimalistyczna i surowa bryła, swoim kształtem nawiązująca do wiejskiego domu. Replika domu Wiktorii i Józefa mieści izbę mieszkalną, przedsiónek oraz warsztat stolarski. Znajdują się w nim pamiątki: meble, książki, świadectwa szkolne, a przede wszystkim liczne fotografie wykonane przez samego Józefa. W bezpośrednim otoczeniu Muzeum w Markowej znajduje Sad Pamięci dedykowany Polakom, którzy z narażeniem życia ratowali skazanych na zagładę Żydów. Sad w nawiązując z jednej strony do sadownictwa pasji patrona Muzeum, Józefa Ulmy, a z drugiej – do Ogrodu Sprawiedliwych na Wzgórzu Pamięci Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie.

Najsłynniejszy romans XIX w.

Fryderyk Chopin i George Sand

Nietypowa para, dziwaczny związek, romans o którym huczalo w Europie przez dziesięć lat. Ona – mężatka, kobieta wyzwolona, autorka popularnych książek, które trafiały na listę zakazanych. On – młodszy o sześć lat, wątły, schorowany kompozytor o nieprzeciętnym talencie, wielbiony na europejskich salonach. Ekscentryczna George Sand miała wielu kochanków, ale to Fryderyk Chopin stał się jej wielką miłością. Bez niezwyklej opieki Sand genialny kompozytor nie stworzyłby wielu najważniejszych utworów. Dzięki niej, jak twierdzili współcześni, żył dziesięć lat dłużej. Początkowo Chopin nie był zainteresowany Sand, ale udało się jej go rozkocharać.



Portret George Sand, pędzla Thomasa Sully, 1826 r.

Malarz Lionello Balestrieri tak wyobrażał sobie koncert Chopina i spotkanie z George Sand

Miłość nie od pierwszego wejrzenia
Sand miała 35 lat, kiedy wpadł jej w oko Chopin królujący na paryskich salonach i cieszący się zainteresowaniem pań. W tym czasie był do wzięcia, zerwane zostały jego zaręczyny z Marią Wodzińską. Wrażenie, jakie zrobiła George na Chopinie po pierwszym spotkaniu w 1836 r., było zdecydowanie negatywne. – „Jaka ona antypatyczna! Czy to w ogóle kobieta?” – pisał do przyjaciół. Ale zapraszał ją na wieczory do swojego salonu. Pisarka go pokochała i walczyła o jego względy. Trzy słowa jakie do niego napisała – On Vous adore (Ktoś Pana uwielbia) nazwano najbardziej lakonicznym listem miłosnym w historii. Kartkę papieru, na której George Sand skreśliła te słowa, Chopin zachował do końca życia.

Kobieta z przeszłością
Naprrawdę nazywała się Aurora Dupin. W wieku 18 lat poślubiła barona Casimira Dudevanta, z którym miała dwójkę dzieci – Maurycygo i Solange. Małżonkowie żyli w separacji. Aurora zamieszkała w Paryżu z pisarzem Jules'em Sandeau, od jego nazwiska wzięła męski pseudonim. Zaczęła pisać książki i szybko znalazła się w centrum życia artystycznego. Nosiła się po męsku, słynęła z ekstrawagancji i swobodnego trybu życia, paliła papierosa, piła wódkę, publicznie wyrażała swe poglądy. Tworzyła z łatwością, choć często zakazane. Wdziękiem i inteligencją zdobywała serca męskich pseudonim. Na jej liście kochanków znaleźli się m.in. poeta Alfred de Musset, dramaturg Prosper Mérimée, muzyk Ferenc Liszt.

! Utworów tego wielkiego kompozytora posłuchać można pod Pomnikiem Chopina w Łazienkach Królewskich. Recitale fortepianowe – Koncerty Chopinowskie odbywają się w każdą niedzielę o godz. 12.00 i 16.00 od połowy maja do końca września.

Twórczość Fryderyka Chopina
Fryderyk Chopin jest bez wątpienia jednym z najwybitniejszych kompozytorów i pianistów w historii. Jego muzyka jest pełna ekspresji i dynamiki, co sprawia, że jest łatwo rozpoznawalna. Jego utwory na fortepian solo pełne subtelnych niuansów i emocji są uważane za jedne z najpiękniejszych w historii muzyki. Chopin jest niekwestionowanym symbolem polskiej kultury. Jego muzyka jest znana i kochana na całym świecie, a kolejne pokolenia artystów wciąż czerpią z jego twórczości inspirację do tworzenia własnych dzieł.

Podróż na Majorce
Płomienny romans kwitł, kiedy dla ratowania zdrowia Fryderyka jesienią 1838 roku, kochankowie popłynęli na Majorce. Ciepły klimat miał przywrócić choremu zdrowie. Wszystko układało się dobrze. George z dziećmi i Chopin wypoczywali i zwiedzali wyspę. Najpierw mieszkali w willi koło Palma di Majorca, ale stwierdzenie u Chopina gruźlicy oraz ostre hiszpańskie przepisy sanitarne zmusiły ich do przeniesienia się do klasztoru kartuzów w Valldemossie. Podróż zamieniła się w koszmar, na Majorce zrobiło się bardzo zimno, ciągle padał deszcz. Sand pielegnowała Fryderyka go z miłością i oddaniem, gotowała i prała, dzięki niej mógł komponować.

Lata w Nohant
Samodzielną panią apartamentach w Paryżu. W Nohant rozkwitła miłość George i Fryderyka, tu powstały jego najważniejsze kompozycje. Ale też w Nohant ich uczucie wypaliło się, pojawiły się konflikty z dorastającymi dziećmi Sand. Maurycy nienawdził Chopina, ponieważ odbierał mu miłość matki i w dodatku był geniuszem, a chłopcu brakowało talentu. Solange rywalizowała o względy Fryderyka, podkochiwała się w nim. W listopadzie 1846 roku Chopin opuścił Nohant i już tam nigdy nie powrócił.

Tragiczny finał rozstania
Między kochankami zaczęło się źle dziać nie tylko z powodu problemów z dziećmi Sand. Kompozytor stał całkowicie pochłonięty muzyką, zrobił się też drażliwy. Solange na złość George nawiązała romans z rzeźbiarzem Augustem Clésingerem i wyszła za niego za mąż. W konflikcie z matką Fryderyk stanął po stronie Solange i wspomagał do jednostronnego zerwania. Po 10 latach Sand rzuciła Chopina. Latem roku 1847 nastąpiła wymiana pożegnalnych listów poprzedzona opublikowaniem przez Sand powieści „Lucrezia Floriani”, w której pisarka, według jego przyjaciół, ośmieszyła kochanka. Koniec związku Chopin przyjął spokojnie. Jednak pozbawiony opieki Sand, czuł się coraz gorzej. 4 marca 1848 r. Augustem Clésingerem i wyszła za niego za mąż. W konflikcie z matką Fryderyk stanął po stronie Solange i wspomagał do jednostronnego zerwania. Po 10 latach Sand rzuciła Chopina. Latem roku 1847 nastąpiła wymiana pożegnalnych listów poprzedzona opublikowaniem przez Sand powieści „Lucrezia Floriani”, w której pisarka, według jego przyjaciół, ośmieszyła kochanka. Koniec związku Chopin przyjął spokojnie. Jednak pozbawiony opieki Sand, czuł się coraz gorzej. 4 marca 1848 r. Augustem Clésingerem i wyszła za niego za mąż. W konflikcie z matką Fryderyk stanął po stronie Solange i wspomagał do jednostronnego zerwania. Po 10 latach Sand rzuciła Chopina. Latem roku 1847 nastąpiła wymiana pożegnalnych listów poprzedzona opublikowaniem

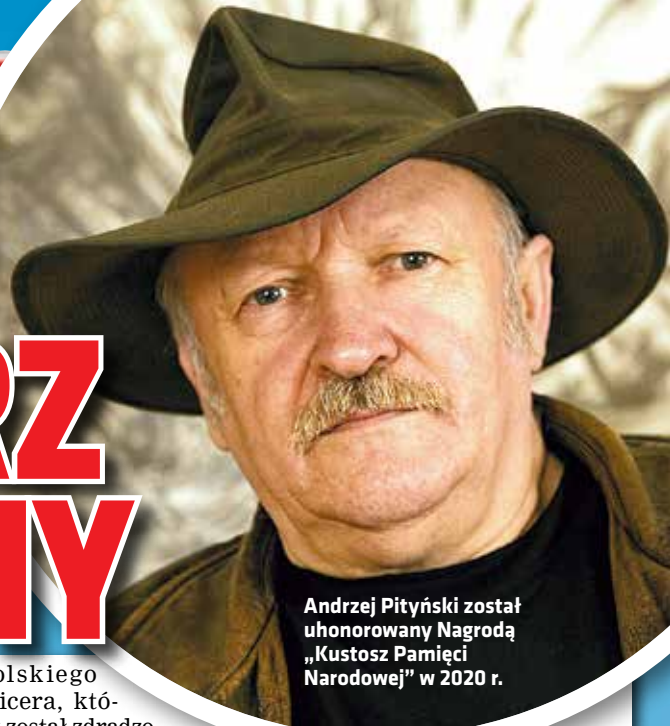


Polski Ogród Kultury w Cleveland z popiersiem Fryderyka Chopina

Fryderyk Chopin – wizerunek z akwareli pędzla Marii Wodzińskiej, 1835 r.

Andrzej Pityński

RZEŹBIARZ NIEZŁOMNY



Andrzej Pityński został uhonorowany Nagrodą „Kustosz Pamięci Narodowej” w 2020 r.

A ndrzej Pityński (1947-2020) był wybitnym rzeźbiarzem, który zasłynął z monumentalnych pomników. Przez całe twórcze życie był wierny sobie w ukazywaniu tragizmu polskich losów. Doświadczenia z dzieciństwa, które wywarły trwałe ślady na jego psychice, ukształtowały jego wizję artystyczną i nadały jego twórczości głęboki, obywatelski i moralny wymiar. Widać to wyraźnie w jego twórczości, często poruszającej tematy patriotyczne, martyrologiczne i religijne. Jego twórczość miała znaczący wpływ na polską i światową sztukę.

Pityński urodził się w 1947 roku w niewielkim Ulanowie, dziś miasteczku w województwie podkarpackim. Jego rodzice byli walczący o wyzwolenie Polski spod okupacji sowieckiej. Pityński był świadkiem prześladowań, jakich doświadczała jego rodzina, żołnierze wyklęci, ze strony komunistycznych władz. Ojciec artysty, Stanisław Pityński, został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa w 1947 r.

i przesiedział w areszcie kilka miesięcy. Matka, Maria, była wielokrotnie przesłuchiwana i torturowana przez UB.

Andrzej Pityński wspominał, że jego dzieciństwo było pełne strachu i niepewności. Tragiczny los jego rodziców był również źródłem inspiracji dla jego twórczości artystycznej. Studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie uczył się pod kierunkiem Jerzego Nowosielskiego i Mariana Koniecznego. Tuż po uzyskaniu dyplomu, w 1974 roku, Pityński wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie spędził resztę życia. Prawdziwy do bólu.

Był artystą, który odważnie i zdecydowanie stawiał sobie wysokie cele. Już w pierwszym roku pobytu w Stanach Zjednoczonych, w wieku zaledwie 29 lat, wygrał konkurs Carnegie Hall na monumentalny portret Artura Rubinsteina, jednego z najwybitniejszych polskich pianistów. Za tę rzeźbę otrzymał nagrodę burmistrza Nowego Jorku.

W kolejnych latach Pityński stworzył wiele innych monumentalnych rzeźb o tematyce patriotycznej, takich jak „Partyzanci”, „Mściciel”, „Patriota” i „Katyń 1940”. Rzeźby te są niezwykle realistyczne i bardzo ekspresyjne, wręcz krzyczą do widza. Ich przesłanie jest jednoznaczne: są wyrazem głębokiego bólu i współczucia artysty dla ofiar komunistycznych zbrodni. Pityński był przeciwnikiem sztuki abstrakcyjnej.

Pomnik inny niż wszystkie

Pomnik „Katyń 1940” w Jersey City jest jednym z najważniejszych symboli pamięci o zbrodni katyńskiej. Rzeźba przedstawia

polskiego oficera, który został zdradzony i zamordowany przez Sowietów. Jest to obraz tragiczny i przejmujący, który nie pozostawia widza obojętnym. W 2018 roku burmistrz Jersey City, Steven Fulop, ogłosił plany usunięcia pomnika z jego obecnej lokalizacji na placu Exchange Place. Argumentował, że pomnik „obecnie nie jest odpowiednio poprawnym politycznie pomysłem”. Decyzja burmistrza spotkała się z ostrym protestem ze strony Polonii w Jersey City. Zorganizowano wiece i protesty, a wysłano petycję w obronie pomnika. W wyniku tych działań burmistrz wycofał się z planów usunięcia pomnika.

Pomnik ten jest nie tylko symbolem pamięci o ofiarach, ale także wyrazem sprzeciwu wobec zbrodniczych rządów sowieckich. Zbrodnia katyńska była bowiem aktem barbarzyństwa, który nigdy nie powinien być zapomniany.

Portrecista wielkich

Pityński nie ograniczał się jednak do tematów patriotycznych. Tworzył również rzeźby o tematyce religijnej, jak „Golgota” i „Pieta”. Stworzył także liczne dzieła w brązie, w tym popiersia Fryderyka Chopina, Ignacego Jana Paderewskiego, ks. Jerzego Popiełuszki, Marii Skłodowskiej-Curie i papieża Jana Pawła II. Popiersie Paderewskiego znajduje się w Muzeum Narodowym w Warszawie, popiersie Popiełuszki w Trenton w stanie New Jersey, pomnik Marii Skłodowskiej-Curie stoi przed biblioteką w Bayonne w stanie New Jersey. Jedno popiersie papieża Jana Pawła II znajduje się w rodzinnym Ulanowie, a drugie w Nowym Jorku.

Artysta wykonał również dwa pomniki gen. Władysława Andersa: jeden w Cassino we Włoszech, który upamiętnia udział Polaków w bitwie o Monte Cassino w czasie II wojny światowej, a drugi w amerykańskiej Częstochowie w Doylestown w Pensylwanii – upamiętnia on gen. Andersa jako dowódcę 2 Korpusu Polskiego. W 2002 roku

Andrzej Pityński wykonał pomnik Tadeusza Kościuszki w St. Petersburgu na Florydzie. Pomnik z brązu przedstawia Kościuszkę w mundurze generała amerykańskiego, z mieczem w prawej ręce.

Obywatel i patriota

Andrzej Pityński był głęboko zaangażowany w działalność patriotyczną. Jako syn żołnierzy niezłomnych wyniósł z domu rodzinnego silne poczucie patriotyzmu i szacunku dla wartości narodowych. W Ameryce Pityński szybko nawiązał kontakty z organizacjami polonijnymi, które prowadziły działalność na rzecz niepodległości Polski. W 1979 roku został członkiem Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce (SWAP). Był działaczem tej organizacji przez 40 lat, ponad 20 lat pełnił funkcję członka władz Okręgu nr 2 w Nowym Jorku. Był aktywnym uczestnikiem wydarzeń patriotycznych, podczas Parady Pułaskiego zawsze defilował w stroju organizacyjnym SWAP, co było wyrazem jego dumy z przynależności do tej organizacji.

Jego prace znajdują się w kolekcjach muzeów na całym świecie, m.in. w Muzeum Narodowym w Warszawie, Muzeum Narodowym w Krakowie, Muzeum Narodowym w Poznaniu, Metropolitan Museum of Art w Nowym Jorku, Museum of Modern Art w Nowym Jorku i Smithsonian American Art Museum w Waszyngtonie.

Z okazji Święta Niepodległości 11 listopada 2015 r., w zrekonstruowanej flisackiej chacie w rodzinnym Ulanowie, otwarte zostało Muzeum Andrzeja Pityńskiego. Ostatnim dziełem artysty był pomnik Żołnierzy Wyklętych w Jaśle, którego projekt wykonał bezpłatnie. W 2017 r. artysta został odznaczony Orderem Orła Białego. Andrzej Pityński zmarł 18 września 2020 r. w Mount Holly (hrabstwo Burlington) w stanie New Jersey.

ADRIANNA OSTASZEWSKA

Pomnik „Katyń 1940” stoi na placu Exchange Place w Jersey City

Rzeźbiarz podczas montażu kolejnego dzieła

